

## Drodzy Czytelnicy,

z dumą oddajemy w Wasze ręce drugi numer „Głosu Studenckiego” – pisma, które powstało z potrzeby dialogu, wymiany myśli, a także prezentacji dorobku młodych ludzi o wielkiej pasji oraz aspiracjach. To dla nas wszystkich wyjątkowa przestrzeń – stworzona przez studentów i dla studentów, miejsce, gdzie wiedza spotyka się z inspiracją, a różnorodne perspektywy budują nową jakość debaty akademickiej.

Tworzenie kolejnego numeru naszego pisma było procesem pełnym wyzwań, ale jednocześnie ogromną przyjemnością. Dzięki zaangażowaniu zespołu redakcyjnego, autorów i wszystkich osób, które wspierały nas swoją wiedzą oraz doświadczeniem, mogliśmy po raz kolejny zrealizować naszą wspólną wizję. Każdy tekst – artykuł, esej, felieton, wywiad czy reportaż, który znajdziecie na łamach tego wydania, to efekt pracy i pasji studentów. To właśnie oni postanowili podzielić się swoimi przemyśleniami, badaniami oraz twórczością.

Chciałabym w tym miejscu wyrazić szczególną wdzięczność wszystkim, którzy wzięli udział w tworzeniu tego numeru. Bez Waszego zaangażowania, determinacji i kreatywności „Głos Studencki” nie miałby szans na rozwój. Wasz wkład dowodzi, że współpraca oraz wymiana pomysłów mogą prowadzić do naprawdę wyjątkowych rezultatów.

Zwracam się również z gorącym apelem do każdego, kto czuje potrzebę wyrażenia siebie lub chce podzielić się swoją wiedzą i talentem: dołączcie do nas! Nasze pismo jest przestrzenią dla każdego – niezależnie od kierunku studiów, doświadczenia w pisaniu czy redagowaniu. Wierzymy, że w każdym z nas drzemie potencjał, który warto rozwijać.

Jako redakcja mamy nadzieję, że drugi numer „Głosu Studenckiego” stanie się zarówno dla nas, jak i dla Was inspiracją oraz motywacją do dalszej pracy. Liczymy również na Wasze opinie, sugestie, a także pomysły, które pomogą nam udoskonalać kolejne wydania. Niech to pismo będzie dowodem na to, że studencka społeczność potrafi wspólnie tworzyć coś wartościowego, a przy tym i trwałego.

Zapraszamy do lektury oraz współpracy!

**Barbara Bandzarewicz**  
redaktor naczelna „Głosu Studenckiego”



## ♦ STREFA NAUKI

### Wydział Nauk Humanistycznych

#### • Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa

Od wydania premierowego numeru „Głosu Studenckiego” wydarzyło się wiele nowego w życiu uczelni. Społeczność akademicka cały czas aktywnie działa, zdobywając coraz więcej doświadczeń i osiągnięć naukowych.

Czerwiec rozpoczęliśmy od krajowej konferencji studencko-doktoranckiej, która została zorganizowana przez Koło Naukowe Polonistów oraz Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Siedlcach. Tematem były *Oniryczne labirynty: marzenia senne i wyobrażenia w literaturze, kulturze i języku*.



W czerwcu został rozstrzygnięty także Konkurs Jednego Wiersza o Pióro Księżnej Aleksandry Ogińskiej dla studentów. Wyłoniono laureatów, a wśród nich na I miejscu znalazła się Marta Głuchowska, II miejsce zajęła Wiktoria Świętuchowska, a III miejsce Emilia Kurpisz. Wyróżnienia przyznano Zuzannie Waloch i Dariuszowi Skiermuntowi.



Miniony semestr był pełen wydarzeń, które nie tylko urozmaiciły życie społeczności akademickiej, ale przede wszystkim przyniosły wiele korzyści dla studentów i poziomu ich kształcenia. Warto wspomnieć, że szczególnie ważnym wydarzeniem było kolokwium habilitacyjne dr Barbary Stelingowskiej, które odbyło się 24 czerwca 2024 roku. Miło jest nam poinformować,

że komisja habilitacyjna wydała pozytywną opinię na temat dorobku naukowego i działań naukowych. 26 czerwca dr Barbara Stelingowska otrzymała stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo. Serdecznie gratulujemy sukcesu!



W podsumowaniu semestru letniego 2023/2024 pamiętamy również o innych istotnych działaniach naukowych, które reprezentują Uniwersytet w Siedlcach zarówno w kraju, jak i za granicą. W dniach 3-7 lipca 2024 roku dr Agnieszka Sienkiewicz-Charlish uczestniczyła w Czwartym Światowym Kongresie Literatury Szkockiej, który odbył się na Uniwersytecie w Nottingham. Wystąpienie dotyczyło powieściopisarki Susany Ferrier.



Z kolei w Lozannie od 26 do 29 sierpnia dr Katarzyna Kozak wzięła udział w międzynarodowej konferencji naukowej o literaturze angielskiej. Wygłosiła referat naukowy dotyczący twórczości pisarki Anny Radcliffe i literatury gotyckiej. Jej wystąpienie znalazło się w panelu poświęconym pisarkom, które w XVIII i XIX wieku promowały nowe, radykalne idee.

W dniach 24-25 września 2024 roku, dr hab. Sławomir Sobieraj, profesor uczelni, uczestniczył w ogólnopolskiej konferencji naukowej poświęconej twórczości Stanisława Młodożeńca, zorganizowanej w Muzeum Zamkowym w Sandomierzu. Podczas tego wydarzenia wygłosił referat zatytułowany *Meandry futurizmu. Od apologii cywilizacji technicznej do lewicowej retoryki walki społecznej – ewolucja poezji Stanisława Młodożeńca*.

Semestr letni to oczywiście czas nowych publikacji. Pojawiły się tomy poetyckie, publikacje naukowe, a nawet audiobook. Na szczególną uwagę zasługują dwa nowe tomy poezji. Jest to między innymi *Ciało Małgorzaty i pięćdziesiąt trzy inne wiersze z lat 1981–2023* prof. Krzysztofa Ćwiklińskiego. Również niezmiernie miło jest nam poinformować, że Piotr Nowosielski, student filologii polskiej i członek Koła Naukowego Polonistów, zadebiutował swoim pierwszym tomikiem wierszy *Oczami mimozy*.



Dla miłośników audiobooków też mamy propozycję. Koło Naukowe Komparatystyki Literackiej, Teatru i Form Audiowizualnych UwS stworzyło audiobook na podstawie książki *Kronika spotkań z asystentem*. Autorem jest absolwentka naszego uniwersytetu, Edyta Malczewska, a koordynatorem projektu prof. Andrzej Borkowski. Nad projektem pracowali: Mateusz Gajewski, Nikola Wasiljew, Patrycja Szymkowiak, Ewa Skulicka i Michał Boratyński.

Z kolei zainteresowanych publikacjami naukowymi zapraszamy do zapoznania się z tomem zbiorowym *Dyskursy nowoczesności w literaturze XX i XXI wieku* pod redakcją dr. hab. Sławomira Sobieraja. Serdecznie polecamy do przeczytania!

Semestr zimy rozpoczął się konferencją – 5 października 2024 roku odbyła się Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa, której temat brzmiał *Małpa w literaturze, kulturze, języku i mediach*. W organizację wydarzenia włączył się Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UwS, ale też wielu innych, m.in.: Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego, MSCDN w Siedlcach, Ośrodek Badawczy Facta Ficta, Towarzystwo Kultury Języka (Oddział Siedlecki) oraz Studenckie Koło Naukowe Komparatystyki Literackiej Teatru i Form Audiowizualnych IJiL UwS.

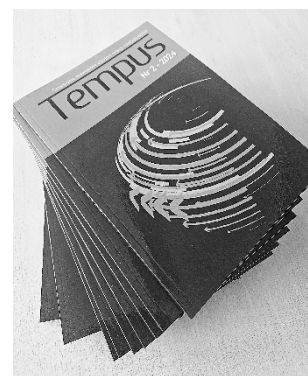
Na początku października ukazał się również tom zbiorowy *Vir et femina* pod redakcją prof. Andrzeja Borkowskiego i prof. Barbary Stelingskiej. Znajduje się tam wiele artykułów autorów z różnych ośrodków badawczych. Gratulujemy!



#### • Instytut Historii UwS

U historyków również nie brakuje ciekawych inicjatyw i osiągnięć naukowych. Ogromnym sukcesem, o którym warto wspomnieć na początku, jest miejsce w krajowym rankingu kierunków studiów. To właśnie kierunek historia znalazł się na 10. miejscu w całym kraju w rankingu Perspektyw 2024. Docenieni zostali też pracownicy, m.in. dr Artur Goszczyński, który został laureatem Stypendium Ministra dla Młodych Wybitnych Naukowców. Z kolei prof. Marcin Kruszyński, dyrektor Instytutu Historii, dostał Medal Komisji Edukacji Narodowej podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2024/2025. Tego dnia została odznaczona również prof. Maria Stawska, która otrzymała Medal Złoty za Długoletnią Służbę. Serdecznie gratulujemy sukcesów i zaangażowania w karierę naukową!

W pierwszym wydaniu „Głosu Studenckiego” zwróciliśmy uwagę na wiele publikacji historycznych. Tym razem ich liczba jest jeszcze większa, nie należy zatem pominąć tego tematu. Historycy mogą pochwalić się drugim numerem czasopisma „Tempus”, którego treść porusza ciekawe dzieje relacji międzyludzkich.



Niewiele później wydano 13. numer czasopisma „Historia i Świat”, a także „Radzyński Rocznik Humanistyczny” pod red. naukową prof. Dariusza Magiera, dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu w Siedlcach. Treścią rocznika są przede wszystkim artykuły autorstwa pracowników naszego Instytutu: publikacje prof. dr hab. Zofii Chyry-Rolicz poświęcone spółdzielczości w Łomży, mgr Anity Smyk, która analizuje wykorzystanie wizerunku Wenus Feliks w autoprezentacji kobiet z dynastii Sewerów i wielu innych. Należy podkreślić, że prof. Dariusz Magier jest także redaktorem naczelnym „Szkiców Podlaskich”,

czasopisma wydawanego przez Instytut Historii, ukazał się na początku semestru zimowego 2024/2025.

Wszystkim zainteresowanym monografiami polecamy zapoznać się z historią Kościołów Wschodnich w okresie nowożytnym w monografii zbiorowej pod red. dr hab. Doroty Weredy i dr. Artura Goszczyńskiego *Oblicza Wschodu. Kościoły Wschodnie w epoce nowożytnej – historia i perspektywy badawcze*. Kolejnymi nowościami są *Studia nad najstarszymi dokumentami klasztoru cystersów w Łądzie* autorstwa dr. Marcina Pytla, *W kręgu Londyńskiej samotności* prof. Marcina Kruszyńskiego i *Polskie lotnictwo wojskowe w czasie II wojny światowej*, również tego autora.

Jedno z wielu działań Instytutu Historii to oczywiście organizacja konferencji. 24 listopada odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Wspólnoty Ludzkie. Dzieje – zjawiska – problemy*. Fotorelacja z tego wydarzenia dostępna jest na stronie internetowej Instytutu. Zapraszamy zarówno do obejrzenia galerii zdjęć, jak i do śledzenia na bieżąco aktywności związanych z działalnością pasjonatów historii.



Paulina Laskowska

### • Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej w Lublinie pt. „Neurobiologiczne podstawy logopedii”

W dniach 11–12 maja 2024 r. na Wydziale Filologicznym UMCS w Lublinie odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowo-Szkoleniowa pod tytułem „Neurobiologiczne podstawy logopedii”. Wydarzenie to zainicjowało cykliczne spotkania logopedów z całej Polski w ramach serii „Majówka Logopedyczna w Lublinie”. Organizatorem była Katedra Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wraz z Naukowym Kołem Logopedów i Audiologów. Patronat nad konferencją objęło Polskie Towarzystwo Logopedyczne. Tegoroczne spotkanie naukowe poświęcone było twórcy polskiej szkoły neuropsychologii klinicznej w Lublinie, prof. Marcelemu Klimkowskiemu, uczniowi Aleksandra R. Łurii.

Głównym celem konferencji była analiza neurobiologicznych podstaw logopedii. Spotkanie stało się okazją do wymiany wiedzy i doświadczeń pomiędzy teoretykami i praktykami na temat neurobiologicznych uwarunkowań mowy. Konferencja zgromadziła wybitnych specjalistów, którzy zaprezentowali wyniki najnowszych badań oraz przedstawili narzędzia stosowane w badaniach nad relacją mózg – umysł – język w normie i patologii. Prelegenci wskazali ponadto możliwości, jakie neurobiologia otwiera dla praktyki logopedycznej.

#### Dzień pierwszy – sobota, 11 maja 2024 r.

Uroczyste otwarcie Konferencji rozpoczęło się od powitania wszystkich uczestników. Następnie dr hab. Jolanta Panasiuk, prof. UMCS w uroczystej laudacji przybliżyła postać profesora Marceliego Klimkowskiego, podkreślając jego niezapomniany wkład w rozwój polskiej logopedii. Podczas otwarcia przywołano słowa profesora, który zawsze podkreślał rolę neuropsychologii w lepszym zrozumieniu mechanizmów zaburzeń mowy i ich terapii. Uczniowie, współpracownicy i przyjaciele profesora podzielili się swoimi wspomnieniami oraz refleksjami na temat jego wkładu w rozwój logopedii i neuropsychologii. O godzinie 10:30 odbył się występ wokalny, po którym uczestnicy skorzystali z przerwy kawowej.

O godzinie 11:00 rozpoczęła się pierwsza sesja plenarna, podczas której uczestnicy konferencji mieli okazję wysłuchać wykładów wybitnych specjalistów. Prof. zw. dr hab. Maria Szyszkowska (PAN, Warszawa) wystąpiła z referatem „Fundamentalna wartość człowieka i bezinteresownych relacji”. Kolejnym prelegentem był prof. zw. dr hab. Stanisław Grabias

z referatem „Język, znaczenie, zaburzenia mowy”. Następnym wystąpieniem prof. zw. dr. hab. Bożydara L.J. Kaczmarka miało tytuł „Umysł rozszerzony: Czy jesteśmy naturalnymi cyborgami?”. Wykłady sesji plenarnej zamknął referat prof. zw. dr. hab. Andrzeja Czernikiewicza „Czego psychiatra może nauczyć się od neuropsychologa?”. Po wykładach odbyła się ożywiona dyskusja, a następnie przerwa obiadowa.

O godzinie 14:30 rozpoczęły się obrady w dwóch sekcjach tematycznych. Wystąpienia prelegentów obejmowały szeroki zakres tematów – od schizofazji i otępienia czołowo-skroniowego po specyfikę pracy logopedy w opiece paliatywnej. Podjęto również zagadnienie terapii w formie zdalnej w przypadku osób z zespołem Aspergera. W sekcji I zaprezentowano m.in. referaty dotyczące językowych aspektów różnych zaburzeń, natomiast w sekcji II skupiono się na praktycznych aspektach logopedii i przypadkach klinicznych. Każda sekcja zakończyła się sesją pytań i odpowiedzi oraz przerwą kawową.

Druga sesja plenarna miała miejsce o godzinie 18:00, a jej tematami były perspektywy rozwoju logopedii jako nauki oraz potrzeba prawnych regulacji zawodu logopedy. Obrady zakończyła sesja dyskusyjna o godzinie 19:00.

Wieczorem odbyła się sesja plakatowa, podczas której zaprezentowano prace poświęcone m.in. stymulacji nerwu błędnego w terapii logopedycznej, specyfice zaburzeń afatycznych, zaburzeniom artykulacyjnym oraz różnym przypadkom logopedycznym. Uczestnicy mogli zapoznać się z badaniami i nawiązać dyskusje z autorami.



W ramach sesji plakatowej wyróżniono również prace studenckie. Z dumą informujemy, że nasze studentki Maja Dylewska i Weronika Sienicka zajęły III miejsce. Wystąpiły one z plakatem pod tytułem „Czerwone flagi w rozwoju dziecka w pierwszym roku życia”, a temat przez nie podjęty miał zwrócić uwagę na kluczowe wskaźniki potencjalnych trudności rozwojowych u małych dzieci. Prelegentki przekonywały, że im

wcześniej rozpoznane zostaną problemy rozwojowe dziecka, tym skuteczniejsza może być interwencja logopedyczna. Sukces naszych koleżanek stanowi nie tylko dowód na wysoki poziom przygotowania się do konferencji, ale przede wszystkim podkreśla znaczenie badań nad wczesnym diagnozowaniem zaburzeń rozwojowych.

#### **Dzień drugi – niedziela, 12 maja 2024 r.**

Niedzielne warsztaty naukowo-szkoleniowe odbywały się w trzech edycjach. Uczestnicy mieli do wyboru bogatą ofertę praktycznych zajęć prowadzonych przez specjalistów w dziedzinie logopedii. Wspomnimy tylko niektóre z nich: „Baza do jedzenia, bazą do mówienia. Warsztaty dotyczące rozszerzania diety jako odpowiedź na potrzeby, wątpliwości/obawy rodziców i opiekunów” (mgr Magdalena Mastalerek-Dudek), „O mówieniu słowami innych – eholalie z perspektywy terapeutycznej” (mgr Magdalena Tarnawska), „Metoda *Design Thinking* w logopedii” (dr Małgorzata Flis), „Intencja komunikacyjna i motywacja do komunikacji. Specyfika pracy logopedy w terapii dziecka z ASD – porady, praktyka” (mgr Joanna Pałasz), „Badania zmysłów za pomocą Kapsuły Badań Zmysłów” (mgr Małgorzata Talarek). Po zakończeniu warsztatów każdy z uczestników otrzymał certyfikat.

Oficjalna część konferencji zakończyła się o godzinie 13:00, ale uczestnicy mieli jeszcze okazję do osobistych podsumowań i wymiany doświadczeń.

Podsumowanie: Konferencja „Majówka Logopedyczna w Lublinie” okazała się cennym spotkaniem dla specjalistów z dziedziny logopedii, neurobiologii oraz pokrewnych nauk. Bogaty program obfitował w wykłady, prezentacje i warsztaty, które dostarczyły uczestnikom wiedzy o aktualnych badaniach i praktycznych aspektach terapii logopedycznej. Spotkanie to było doskonałą okazją do uczczenia pamięci profesora Marcelego Klimkowskiego oraz zacieśnienia współpracy między specjalistami z całej Polski.

Patrycja Pietrzak i Agata Pajchel  
Naukowe Koło Logopedyczne

- **Sprawozdanie z krajowej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej „Oniryczne labirynty: marzenia senne i wyobrażenia w literaturze, kulturze i języku”**

7 czerwca 2024 roku w murach Wydziału Nauk Humanistycznych naszej uczelni odbyła się studencko-doktorancka konferencja naukowa pt. *Oniryczne labirynty: marzenia senne i wyobrażenia w literaturze, kulturze i języku*. Zorganizowana była ona z inicjatywy Koła

Naukowego Polonistów, które współpracowało z Instytutem Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UwS.

Zaproszenie do udziału w konferencji przyjęło wielu badaczy z całego kraju, z: Krakowa, Łodzi, Warszawy, Lublina, Bielska-Białej. Nie zabrakło również uczestników z naszej macierzy.



Spotkanie podzielono na trzy panele, którym przewodniczyli kolejno: dr hab. Sławomir Sobieraj, prof. uczelni, dr Marcin Pliszka oraz dr Piotr Prachnio. Podczas poszczególnych segmentów uczestnicy przedstawili swoje dotychczasowe badania z zakresu snu i marzeń w obrębie literatury, kultury i sztuki. Mówcy nawiązywali do różnych epok oraz dziedzin nauki, przedstawiali zarówno poezję, jak i prozę. Nie zabrakło również analizy senników, listów czy spektakli teatralnych.

Podczas przerw panowała między uczestnikami ożywiona atmosfera, a sami badacze wdawali się w dyskusje dotyczące poszczególnych wystąpień. Wydarzenie wywołało mnóstwo pozytywnych emocji wśród uczestników i zachęciło do dalszych badań w zakresie poruszonym podczas konferencji.

Emilia Kurpisz

## Co nowego na Wydziale Nauk Społecznych?

Wydział Nauk Społecznych naszego uniwersytetu to miejsce, w którym edukacja spotyka się z pasją do odkrywania nowych możliwości. Dzięki zaangażowaniu studentów i wykładowców w liczne projekty badawczo-rozwojowe wydział zdobył szereg osiągnięć, które z dumą możemy prezentować.

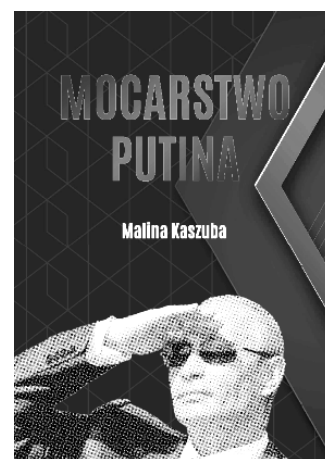
Instytut Nauk o Bezpieczeństwie może pochwalić się ważnym osiągnięciem jednego ze studentów w dziedzinie sportu. 1 czerwca 2024 roku Patryk Kosztrzewski zdobył złoty medal w kategorii 86 kg podczas Akademickich Mistrzostw Polski w zapasach w stylu wolnym. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów! Gratulacje składamy również dr. hab. Włodzimierzowi Fehlerowi, któremu 27 czerwca 2024 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał tytuł profesora nauk społecznych w dyscyplinie nauk o bezpieczeństwie. W dniach 24-25 października odbyła się konferencja z cyklu Power & Security.

Tematem przewodnim konferencji były ośrodki siły w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego. 19 listopada odbyła się promocja książki dr hab. Maliny Kaszuby *Mocarstwo Putina*, do której lektury serdecznie zapraszamy.

Również studenci Instytutu Nauk o Zarządzaniu i Jakości mogą pochwalić się zaangażowaniem w rozwój osobisty. Ivan Dotsenko, student III roku logistyki miał okazję wziąć udział w 11th International Logistics Summer School, która odbyła się w dniach 2-10 września 2024 roku. Również we wrześniu (23-24) odbyła się XVII Międzynarodowa Konferencja Naukowa MANAGEMENT, pod hasłem „Wyzwania dla rozwoju współczesnych organizacji”. Z kolei Studenci z Koła Ekonomicznego i Koła Naukowego Logistyków uczestniczyli w projekcie *Studenckie sesje na Parkiecie*, który miał miejsce 19 listopada.

Pracownicy Instytutu Pedagogiki także biorą czynny udział w rozwoju naukowym. W dniach 14-15 września uczestniczyli w Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Współczesne problemy i wyzwania pedagogów polskich i ukraińskich w warunkach wojny i pokoju*.

Julia Kostuch



## ♦ WYWIADY

## „Sednem literatury kryminalnej są emocje” – wywiad z Maksem Czornyjem

**Karolina Byszewska:** Kryminały często eksplorują mroczne zakątki ludzkiej natury. Jak pan, jako autor, radzi sobie z wejściem w takie obszary? Czy pozostają z panem po napisaniu książki?

**Max Czornyj:** Oczywiście. Każda materia, która w jakiś sposób obciążona jest nutą makabry, nutą zbrodni, oddziałuje na psychikę. Jednak przecież właśnie po to czytelnicy sięgają po kryminały – aby móc obcować z tymi emocjami. Czy czytelnicy muszą odpoczywać? Nie. Dlatego wydaje mi się, że sednem literatury kryminalnej są właśnie emocje, w związku z czym są one także we mnie, kiedy piszę. Jest to jednak coś pozytywnego, absolutnie nic, po czym musiałbym odpoczywać.



**KB:** W pana książkach kluczowe miejsce zajmuje zbrodnia. Czy kiedykolwiek podczas pisania pojawia się refleksja, że przekracza pan granice, które nie powinny być naruszane?

**MC:** Nigdy. Wychodzę z założenia, że nigdy nie powinienem się ocenzurować – nigdy też tego nie robię. Nie cenzuruję wyobraźni, swoich wyobrażeń, swoich imaginacji. To, że istnieją jakieś tabu kulturowe, w ogóle mnie nie interesuje. Uważam, że w trakcie procesu pisarskiego, czy jakiegokolwiek procesu twórczego, sednem jest, by pozwolić prowadzić się wyobraźni. Nie zastanawiać się nad tym, czy jest to politycznie poprawne, czy jest to tabu, czy jest kontrowersyjne, czy nie – najważniejsze to wyrazić emocje, myśli, być szczerym, autentycznym. Wtedy jest się też szczerym z czytelnikiem, co widać w fabułach książek.

**KB:** Jak godzi pan dbałość o suspens i rozwój fabuły z wnikliwym ukazywaniem emocji bohaterów? Czy jedno z tych zadań sprawia więcej trudności?

**MC:** Właściwie nigdy nie zastanawiałem się nad tym, co sprawia trudność. Nie może być tak, że rozważam, czy jest coś skomplikowanego, coś bardziej wymagającego w twórczości. Najistotniejsze jest to, żeby była ona naturalna, żeby kolejne zdania przychodziły jedno

po drugim. Więc czy to suspens, czy psychika bohaterów, czy emocje – w momencie, kiedy buduje się świat – to jest rzecz drugorzędna. To jest nieważne. Ważna jest tkanka fabularna, która ma pchać do przodu, w związku z czym nie dzielę tego. Chodzi o to, bym w trakcie procesu pisarskiego czuł emocje i dobrze się bawił, czyli dokładnie to, czego wymagam od czytelnika i czego od niego oczekuję.

**KB:** Czy zdarzyło się panu porzucić wątek lub nawet gotową książkę, ponieważ uznał pan, że jest zbyt mroczna lub zbyt szokująca? Jeśli tak, czy mógłby Pan zdradzić szczegóły?

**MC:** Nie, nie zdarzyło mi się. Byłoby to tym, co uważam za cenzurowanie, w związku z czym nie dopuszczam myśli, że mógłbym coś takiego zrobić. Byłoby to nieszczerze wobec czytelników. Kiedy w ogóle przystępowałem do pisania, odrzuciłem to założenie. Byłoby to,

moim zdaniem, samobójstwem literackim, dlatego w żadnym momencie nie przechodzi mi przez głowę.

**KB:** Czy któryś z pana protagonistów wzbudził w panu współczucie podczas pisania? Jeśli tak, co to mówi o naszym podejściu do moralności?

**MC:** Właściwie każdy z opisywanych przeze mnie zbrodniarzy w jakiś sposób może wzbudzać współczucie. Jeżeli spojrzymy na każdą z tragicznych postaci – nie tylko literatury, ale i historii, faktografii i tak dalej, i tak dalej – to przecież gdzieś jest ten moment, w którym człowiek, zwykły człowiek, staje się zbrodniarzem. To zawsze, w jakiś sposób, jest pobudzające, wzruszające, przykre. Jeżeli to współczucie ożywa we mnie, a także w czytelniku, to znaczy, że postać jest właściwie zbudowana, bo jest autentyczna. W każdym zbrodniarzu jest człowiek i o tym trzeba pamiętać.

**KB:** Pana bohaterowie często balansują na granicy dobra i zła. Czy uważa pan, że każdy człowiek jest zdolny do zbrodni, jeśli znajdzie się w odpowiednich (lub raczej nieodpowiednich) okolicznościach?

**MC:** Oczywiście, że każdy człowiek jest zdolny do zbrodni. Nie do zła, bo trudno nazwać jednoznacznie złem coś, co pozostaje w motywacjach pierwotnie dobrych. Nigdy nie kierujemy się powodami, które są dla

nas – dla naszego wewnętrznego przekonania – złymi. To jest kwintesencją. W związku z tym punktem wyjścia jest to, aby nie klasyfikować tego jako jakowyś imperatyw zła. Działanie każdego zbrodniarza, przynajmniej dla niego samego, jest czymś pozytywnym – on w taki sposób wyraża się. Zgodnie z klasyfikacją FBI mamy kilka typów sprawców i bez względu na to, o którym typie mówimy, każdy dąży do realizacji swojego celu, dobra swojego lub swoich bliskich. Dlatego ta perspektywa jest bardzo interesująca i nie można o niej zapominać. Sprawca wizjoner na przykład – on wierzy w to, co widzi, i chce zmienić świat, sprawca zbawiciel natomiast – chce zbawić świat i tak dalej. Według mnie to bardzo intrygujące i nie można o tym zapomnieć.

**KB:** Jak pan buduje wiarygodność psychologiczną swoich postaci? Czy konsultuje się pan z ekspertami, takimi jak psychologowie czy profilerzy kryminalni?

**MC:** Tak, jak najbardziej. Często konsultuję takie sprawy z profesjonalnymi psychologami, nie tylko śledczymi, ale też terapeutami, psychiatrami, neurologami – mam przyjaciela, który jest profilerem. Konsultacji potrzebuję przede wszystkim do dokumentacji przy serii *true crime*, dlatego że tam ważna jest kwestia neurologiczna, pierwiastek wewnętrzny i to, co może stworzyć zabójcę, zbrodniarza – czy mogą to być kwestie *stricte* medyczne, chorób, ułomności i tak dalej. Często może to być zacznem całej powieści, co jest ciekawe – wystarczy przecież nacięcie skalpelem, drobne uszkodzenie mózgu, które z kogoś całkowicie dobrego, szczerego, delikatnego uczyni seryjnego mordercę. Może być to spowodowane wypadkiem, może być to spowodowane chorobą, mikrourazem – czymkolwiek. A my nie zdajemy sobie z tego sprawy.

**KB:** Kryminały potrafią wywoływać niepokój lub fascynację złem. Czy zdarzyło się panu otrzymać krytykę, że romantyzuje pan przemoc lub zbrodnie? Jak Pan na to odpowiada?

**MC:** Takie zarzuty, oczywiście, się pojawiają, jednak są one totalnie niedorzeczne. Czy reportaż o drugiej wojnie światowej, na przykład o zbrodniach nazistowskich, romantyzuje taką opowieść? Nie, nie romantyzuje. Więc czy książka, która jest beletrystyką, może zbrodnie romantyzować? Też nie, bo to całkowicie bezsensowne – taka powieść to opis, fakt, który może być poddany ocenie z różnych perspektyw. Romantyzować w jakikolwiek sposób mogą ewentualnie emocje czytelników, ich odbiór – to oni mogą przypuszczać wydarzenia przez swoją zmysłowość, empatię, wrażliwość i może im wydawać się, że coś jest romantyzowane. Ale ja tego, jak najbardziej, się

wystrzegam. Jeżeli opisuję coś z perspektywy pierwszoosobowej, przypuśćmy – zbrodniarza nazistowskiego, to oczywistym jest, że ta postać wierzy w swoje ideały. Nie mogę przedstawić jej jako kogoś, kto – założmy – cały czas uważa, że popełnia błędy, że jest zły, że jest zbrodniarzem, że jest antagonistą i wcieleniem zła. Nie. Rozumie pani sedno? Dygnitarze nazistowscy, w większości, wierzyli w swoje ideały do samego końca, nawet do śmierci. Pamiętajmy, że jeżeli narrator jest w perspektywie pierwszoosobowej, to powieść jest wyrazem jego myśli i spostrzeżeń (lub próbą wcielenia się w myśli i spostrzeżenia). Co do krytyki... radzę sobie w ten sposób, że w ogóle się nad nią nie zastanawiam. Wiem, że jest. Zazwyczaj po prostu mnie cieszy, że rozmaite środowiska dostrzegają moją pracę, że wzbudzam emocje – bo to jest ważne. Każda emocja jest istotna, w związku z czym niech Bóg mi daje taką krytykę.

**KB:** Jak ocenia pan odpowiedzialność pisarza wobec czytelnika? Czy istnieje granica, której nie wolno przekroczyć, nawet dla budowania napięcia?

**MC:** Już o tym wspomniałem, ale absolutnie nie ma takiej granicy. Nie uważam, żeby pisarz był odpowiedzialny za jakiegokolwiek emocje, wydarzenia. Tak jak producent noży nie odpowiada za to, czy ktoś tymi nożami kogokolwiek zasztyletuje, tak samo pisarz nie może brać odpowiedzialności za to, czy treści powieści w jakikolwiek sposób pociągną dalsze wydarzenia. Gdyby tak to traktować, wtedy chyba największymi zbrodniarzami w historii byłiby autorzy ksiąg religijnych. To oni mogliby zostać uznani za największych podżegaczy do zbrodni w historii. Ale nie tędy droga. Raczej wystrzegam się takich uogólnień, mówienia, że książka może cokolwiek uczynić – to ludzie mają instrumenty, broń, i mordują się nawzajem bądź dokonują jakichkolwiek czynów. Nie są pobudzani książką; książka może stanowić co najwyżej intrygujący zacznik ich wyobrażeń czy procesów myślowych.

**KB:** Czy zdarzyło się panu otrzymać listy lub wiadomości od czytelników, którzy zinterpretowali pana książki w sposób, którego pan się zupełnie nie spodziewał?

**MC:** Tak, rzeczywiście bardzo wiele jest takich listów, wiadomości – w dzisiejszych czasach – elektronicznych. Czasem z interpretacjami, czasem z wyobrażeniami, a czasem z odbiorem i przesłaniem. Często jestem na przykład wyklinany przez serię *true crime*, przez czytelników, którzy przede wszystkim przyznają, że czytają moje inne książki. Jednak powieści o seryjnych zbrodniarzach, jak również o zbrodniarzach nazistowskich, budzą skrajne emocje i nie są w stanie



ich przebrnąć, bo narracja pierwszoosobowa ich przeraża lub przerasta – moim zdaniem to jest nadinterpretacja. Przecież nie o to chodzi. Wcale nie chodzi o to, żeby epatować zbrodnią, ale żeby pokazać punkt widzenia bestii – zawsze mnie to intryguje. Spojrzenie bestii na świat, a nie spojrzenie ofiary. Nie ma w tym nic kontrowersyjnego, przecież to samo intryguje większość czytelników. Dobitnie pokazuje to ponad milionowa sprzedaż moich książek. Fascynujący jest punkt widzenia zbrodniarza, to, do czego zdolny jest człowiek, przede wszystkim jednak dlaczego w ogóle staje się bestią – często to właśnie słaby człowiek staje się tym przestępcą i to jest najbardziej intrygujące.

**KB:** Jeśli miałby Pan możliwość przekazania jednej wiadomości czytelnikom poprzez swoją twórczość, jaka by ona była?

**MC:** Cieszymy się i korzystamy ze sztuki. Coraz częściej zapominamy o sztuce jako takiej, o tym, że to coś pięknego pod każdym względem. Nie tylko literatura, malarstwo, poezja, ale też życie jest sztuką. Sam bardzo dbam o zdania, rytm języka, lecz również sposób wydania moich powieści – o okładki czy szatę graficzną – ponieważ to wszystko jest estetyką i sztuką. Czymś, o czym całkowicie lub niemalże całkowicie zapominamy w dzisiejszym świecie, a co jest bardzo ważne. Takie jest przesłanie zupełnie poza fabułami książek.

**KB:** Dziękuję za rozmowę.

**MC:** Również dziękuję.

Rozmowa przeprowadzona telefonicznie  
w grudniu 2024 r.



## Wywiad z Alicją Tomczuk – studentką filologii polskiej (I rok I stopień)

**Julia Kostuch:** Alicjo masz wydane dwie powieści, jak zaczęła się twoja przygoda z pisaniem?

**Alicja Tomczuk:** W 2 klasie liceum poczułam potrzebę wyrzucenia tego, co leżało mi na sercu. Ponadto stwierdziłam, że skoro Kocham czytać książki, może i ja dam radę napisać własną.

**JK:** Dlaczego wybrałaś powieść? Skąd inspiracje na fabułę i postaci?

**AT:** Powiem szczerze, że pomysł na fabułę i bohaterów przyszedł sam. Po prostu usiadłam i gdy pisałam tę historię, czułam się, jakbym płynęła.

**JK:** Wspominałaś, że pisząc chciałaś wyrzucić to, co ci leżało na sercu. Czy możemy spodziewać się w twoich książkach wątków autobiograficznych?

**AT:** Raczej w to wątpię, dlatego że staram się oddzielać życie prywatne od świata literackiego. Uważam, że w życiu człowieka są takie momenty, których nie należy upubliczniać.

**JK:** Które momenty w pisaniu sprawiły ci najwięcej problemów?



**AT:** Z pewnością łączenie akcji książki w późniejszych rozdziałach. Pojawiło się tylu bohaterów i tyle wątków, że nieraz siedziałam nad notesem i ręcznie rozpisywałam fabułę, bo już sama się gubiłam. Dodatkowo dodałabym tutaj pokazanie tego, jak z każdą kolejną stroną rosło uczucie między głównymi bohaterami. Te wszystkie ich wzloty i upadki stanowiły nie lada wyzwanie do opisanego, aczkolwiek i teraz, pisząc kolejną część historii tych bohaterów, nie jest to wcale takie proste.

haterów, nie jest to wcale takie proste.

**JK:** Jakie przesłanie chciałaś przekazać czytelnikom w swoich książkach?

**AT:** Z moich powieści wynika, iż wszystko przyjdzie w swoim czasie i nieważne, ile miało się upadków w życiu, zawsze można się z tego podnieść, bo wystarczą do tego ludzie, którzy chcą, abyś wzleciał jak najwyżej.

**JK:** Czy dla młodego twórcy bez dorobku literackiego na koncie ciężko było znaleźć wydawcę? Jak wyglądał cały proces wydawniczy z twojej perspektywy?

**AT:** Na temat tego, czy ciężko jest znaleźć wydawcę się nie wypowiem, ponieważ wydawnictwo, w którym wydałam dwa tomy swojej powieści, było pierwszym i jedynym, do którego zwróciłam się z propozycją wydawniczą. Proces z mojej strony z pewnością był czasochłonny i niejednokrotnie meczący, a także ciężki ze względu na jego złożoność.

**JK:** Byłaś na targach książki jako przyszła autorka. Jak wspominasz całe wydarzenie?

**AT:** Atmosfera i cała ta otoczka targów są czymś nie do opisania. To, ilu mamy młodych pasjonatów czytelnictwa, jest fantastyczne. Widząc młodych ludzi sięgających po książki i zachwycających się pięknymi okładkami, i rozmawiających z autorami tych książek, nie mogłam się doczekać, aż ktoś będzie mógł wziąć do ręki moją książkę i pozachwycać się okładką lub przeczytać ją w całości i ze mną o niej porozmawiać.

**JK:** Pozwoliłam sobie sprawdzić opinie twoich książek, są one w większości pozytywne. Jednak ja chciałabym cię spytać, jak radzisz sobie z negatywnymi zdaniami? Czy krytyka daje ci powera do działania, czy może jednak osłabia twój zapal pisarski?

**AT:** Z pewnością daje powera. Wchodząc małymi kroczkami w ten świat literacki, wiedziałam, że krytyka pojawi się przy premierze mojego debiutu, bo ona była, jest i zawsze będzie, nieważne, jak fenomenalne byłoby dzieło. Staram się nie brać do siebie złych słów o moich książkach, tylko idę dalej przed siebie.

**JK:** Masz pomysły na następne powieści?

**AT:** Jak na razie skupiam się na studiach i życiu prywatnym, aczkolwiek w mojej głowie mam coraz to więcej pomysłów na nowe książki i serie, jednak wolałabym ich na razie nie zdradzać, gdyż wymagają gruntownych poprawek i dopracowania.

**JK:** Czy jako studentka filologii polskiej czujesz, że wybrany kierunek pozwoli ci rozwinąć skrzydła w pisaniu?

**AT:** Z pewnością tak. Uczę się o literaturze, czyli tym, co stanowi jeden z najważniejszych elementów mojego życia. Obserwuję, jak zmieniała się na przestrzeni i lat i dzięki temu mogę wplatać ciekawe elementy do fabuły i charakterystyki postaci. Ponadto po ukończeniu studiów na wybranej specjalizacji będę mogła pracować jako redaktorka w wydawnictwie, co jest spełnieniem moich marzeń.

**JK:** Co doradziłabyś młodym adeptom pióra jako osoba, która sama niedawno zaczęła pisać?

**AT:** Radzę, by nie przejmowali się krytyką. Ona zawsze będzie i nikt nie ma na to wpływu. W moim przypadku pomogła mi doszlifować styl pisanie i pozwoliła na dopatrzenie różnych mankamentów.



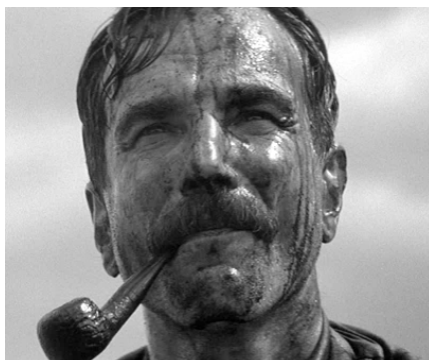
## ♦ RECENZJE

### Aż poleje się krew, czyli majstersztyk kinematografii w każdym calu

W 2007 roku swoją premierę miał wybitny film Paula Thomasa Andersona, który powstał na podstawie powieści *Oil!* Uptona Sinclaira, czyli *Aż poleje się krew*. Atutów tej produkcji jest wiele, ale po kolei.

Sądzę, że film ten przedstawia swoiste starcie między postawami reprezentowanymi przez dwóch najważniejszych bohaterów, charakteryzujących się brakiem moralności (Daniel Plainview) oraz – przynajmniej pozorną – moralnością (Eli Sunday).

Pierwszy z wymienionych nie posiada żadnych wartości, a jedyne, na czym mu zależy, to bogactwo. Gdy podczas seansu myślimy, że jest w nim choć odrobina człowieczeństwa, chwilę później uświadamiamy sobie, jak bardzo byliśmy w błędzie. Ten bohater to czyste, choć niejednoznaczne, zło. Aspekt jego niejednoznaczności według mnie dodaje



temu dziełu czegoś, co można by nazwać jakością, ponieważ nie jest to często spotykany sposób ukazania postaci. Przy całej diaboliczności, której największym dowodem jest niezaprzeczalnie (aby nie zdradzać za dużo, posłużę się uogólnieniem) ogromne zaniedbanie na płaszczyźnie własnego ojcostwa, jesteśmy w stanie poniekąd zrozumieć, skąd w tym człowieku tyle mroku ze względu na rozczarowanie ludźmi dookoła niego. Widz podczas oglądania tego filmu może przekonać się, do czego może doprowadzić zbytne poddanie się mizantropii, ale fabuła daje nam oprócz tego jeszcze jedną ważną lekcję. Uświadamiamy sobie,

że problem hipokryzji dotyczy nie tylko tych ludzi, którzy są przesiąknięci złem do szpiku kości, ale również tych mniej wzbudzających podejrzeń, do których zalicza się właśnie Eli, jako religijny fanatyk będący tak naprawdę nie mniejszym materialistą niż Plainview.

W rolę głównego bohatera wcielił się perfekcyjny Daniel Day-Lewis,

o którego występie w tym filmie można napisać kilka stron i to w samych superlatywach. Daniel Plainview to bohater nadzwyczaj wyrazisty i przerażający. Jego dominacja względem pozostałych postaci jest miazdząca. Ciężko odnaleźć w jego sferze emocjonalnej coś, co można nazwać słabością. Nawet gdy wydaje się być pokonany przez swojego przeciwnika Elia (granego przez Paula Dano), czujemy, że nie jest to porażka ostateczna.

Jeśli chodzi o oprawę muzyczną, Jonny Greenwood w pełni zasłużył na Srebrnego Niedźwiedzia

otrzymanego w 2008 roku. Stworzona przez niego ścieżka dźwiękowa znakomicie wkomponowuje się w sceny, buduje napięcie, potęguje emocje, a przy tym nie brzmi wtórnie.

*Aż poleje się krew* to solidna dawka intensywnych emocji, pokaz fenomenalnego warsztatu aktorskiego oraz interesujące studium ludzkich wartości zmuszające do refleksji nad pojęciami dobra i zła. Innymi słowy: film kompletny, niewątpliwie godny polecenia.

Piotr Nowosielski



## Niepewność. Zakochany Mickiewicz – recenzja filmu

13 września 2024 r. odbyła się premiera filmu *Niepewność. Zakochany Mickiewicz* w reżyserii Waldemara Szarka. Jest to kostiumowy romans, między innymi dzięki charakterystycznym kostiumom bohaterów doskonale odwzorowano epokę, w której żył i tworzył Adam Mickiewicz. W rolach głównych wystąpili: Nikodem Rozbicki (Adam Mickiewicz) oraz Aleksandra Piotrowska (Maryla Wereszczakówna). Pozostali aktorzy to m.in. Paweł Charyton (Hrabia Puttkamer), Antoni Sałaj (Tomasz Zan), Adrian Zaremba (Michał Wereszczak), Dorota Landowska (matka Maryli), Andrzej Mastalerz („Gąska”), Monika Mikołajczak (Wandzia), Katarzyna Chojnacka (Emilka), Łukasz i Piotr Garlicy (odpowiednio w rolach Saperera i Mnicha), Marcin Przybylski (w roli Dawida) oraz Marek Kalita w roli cara Aleksandra I.

Tematem filmu są perypetie miłosne Adama Mickiewicza, a głównie jego burzliwa relacja z Marylą Wereszczakówną. Matka dziewczyny od zawsze planowała wydać ją za mąż za majątnego hrabiego Puttkamera. Z kolei Mickiewicz był przez nią postrzegany jako „nauczyciel z Kowna”. Wieszcz narodowy nie był świadomy, jakie plany wobec jego ukochanej snuła matka. Cały czas miał nadzieję, że będą żyli szczęśliwie.

Przyjaciela poety Tomasz Zan, który wraz z nim należał do Stowarzyszenia Filomatów i Filaretów, usiłował ostrzec Mickiewicza. Przeczuwał bowiem, że



relacja pomiędzy Adamem i Marylą może nie przetrwać. Początkowo poeta nie wierzy przyjacielowi. Zaślepiony miłością do ukochanej tworzy dla niej kolejne

wiersze. Uważa Tomasza Zana za swojego konkurenta. Przyjaźń mężczyzn zostaje wystawiona na próbę. Później jednak Tomasz decyduje się wyjechać, aby dać Adamowi wolną rękę.

W domu Maryli pojawia się hrabia Puttkamer, wymarzony zięć dla matki dziewczyny, której imponuje to, że mężczyzna jest bogaty i przy nim jej córka miałaby szansę na dostatnie życie. Wzbudziło to zazdrość Mickiewicza, który uświadamia sobie, że jego relacja z Marylą wisi na włosku.

Wieszcz w końcu dowiaduje się o planie wydania Maryli za bogatego hrabiego. Między kochankami dochodzi do kłótni. Dopiero wówczas do Mickiewicza dociera, że to, co było pomiędzy nim a jego ukochaną, to tylko mrzonki. Poeta decyduje się więc zapomnieć o nieszczęśliwej miłości i wyjeżdża do Litwy. Pod koniec filmu z jego ust padają słowa: *Jedźmy, nikt nie woła!* które pochodzą z utworu *Stępy akerskie* będącego fragmentem cyklu *Sonety krymskie*.

Kreacje aktorskie w filmie są idealnie dopasowane do epoki. Najbardziej spodobał mi się wybór Nikodema Rozbickiego do tytułowej roli, gdyż aktor ten jest w mojej ocenie podobny do Mickiewicza.

Warto także wspomnieć o wierszach, które można usłyszeć w filmie. Mowa o *Pani Twardowskiej*, a także *Odzie do młodości*, która stała się manifestem polskiego romantyzmu. W filmie pojawia się także nawiązanie do *Dziadów cz. II*, kiedy to Mickiewicz

<sup>1</sup> <https://www.filmweb.pl/film/Niepewno%C5%9B%C4%87.+Zakochany+Mickiewicz-2024-10036766/cast/actors>.

wypowiada słowa: *Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie*. Podczas rozmowy Mickiewicza z Mnichem, ten drugi mówi o sobie że jest *małym pionkiem*. Zarówno ubiór Mnicha, jak i wypowiedziane przez niego słowa mogą kojarzyć się z postacią Jacka Soplicy, występującą w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu* (Jacek Soplica pod pseudonimem księdza Robaka nosił szaty mnicha i przybrał postać pokornego grzesznika i patrioty, gotowego do służby ojczyźnie). Osobiście uważam, że w filmie powinno się pojawić więcej utworów Mickiewicza albo chociażby ich fragmenty, np. *Inwokacja*, która stanowi początek *Pana Tadeusza*.

Z kolei ścieżka dźwiękowa filmu była niezwykle bogata. Ze znanych mi utworów usłyszałam Poloneza *Pożegnanie Ojczyzny* autorstwa Michała Kleofasa Ogińskiego. Muzyka obecna w filmie pozwalała niejako

przenieść się do czasów, w których żył Mickiewicz. Wówczas Polska była pod zaborami i szykowała się do wojny z Rosją. W filmie można było usłyszeć także ówczesną wersję hymnu Polski, do której w 1797 r. tekst napisał Józef Wybicki (wówczas nosiła ona tytuł *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech*).

Zaletami filmu według mnie są kostiumy aktorów adekwatne do epoki romantyzmu, a także wybór aktora grającego główną rolę. Natomiast jestem trochę zawiedziona faktem, iż w filmie wybrzmiało zbyt mało utworów Mickiewicza. Jednak podsumowując, film spełnił moje oczekiwania, ponieważ mogłam się przenieść w czasie do swojej ulubionej epoki literackiej. Dla miłośników twórczości Adama Mickiewicza jest on strzałem w dziesiątkę.

Emilia Kwiatek



## Koncert zespołu Dżem z okazji 45-lecia pracy twórczej zespołu – recenzja

W sobotę 7 grudnia 2024 r. odbył się koncert zespołu Dżem, zorganizowany z okazji 45-lecia pracy twórczej grupy, w Hali Sportowej Agencji Rozwoju Miasta Siedlce, nieopodal siedleckiej „Królowki”. Widownia składała się z miejsc siedzących i stojących. Dzięki szybkiej rezerwacji biletów udało mi się uzyskać miejsca siedzące. Wydarzenie zyskało liczną publiczność. Były to osoby w różnym wieku. Jeśli chodzi o oświetlenie, moim zdaniem było zbyt intensywne (problemem był blask świateł bijących po oczach). Do tego było zbyt głośno (artyści za bardzo skupiali się na brzmieniu instrumentów, tj. gitara, perkusja), aczkolwiek mam świadomość, że było to zgodne z artystycznym wizerunkiem zespołu. Warto bowiem wspomnieć, że Dżem jest typowo rockowym zespołem, a więc wykonującym głośną muzykę.

Podczas koncertu wybrzmiały takie utwory jak: *Whisky*, *Do kołyski*, *Harley mój*, *Czerwony*, *jak cegła*. Brzmienie gitar podczas koncertu było imponujące, choć jak wspomniałam, nieco za głośne. Jeśli chodzi o interakcję zespołu z publicznością, uważam, że była zbyt mała, a wręcz praktycznie znikoma.

Za plusy koncertu zdecydowanie uważam imponujące brzmienie gitary, ale również punktualne rozpoczęcie wydarzenia oraz brak jakichkolwiek problemów technicznych. Natomiast wadami były: niewyraźny śpiew wokalisty, lekko przypominający bełkot, a także zbyt głośne brzmienie instrumentów.

Wydarzenie nie do końca spełniło moje oczekiwania, bowiem, jak kilkakrotnie wspominałam, oświetlenie było zbyt intensywne i było za głośno. Aczkolwiek dla prawdziwych fanów zespołu takie niedociągnięcia mogły być mało istotne.

Emilia Kwiatek



## Przyjazne dusze

Od kilku lat w naszym mieście odbywa się Ogólnopolski Festiwal Teatrów „Sztuka Plus Komercja” organizowany przez Centrum Kultury i Sztuki im. Andrzeja Meżeryckiego. Na siedleckiej scenie od września do grudnia występują polscy aktorzy znani szerszej publiczności z filmów lub seriali telewizyjnych. Każdy spektakl konkursowy jest oceniany



przez jury oraz publiczność, która ocenia przedstawienie w skali od 1 do 10.

23 listopada wraz z rodziną miałem okazję zobaczyć spektakl *Przyjazne dusze* wystawiony przez warszawski Teatr Capitol. Tytułowymi bohaterami byli małżonkowie, którzy utonęli we włoskim jeziorze Garda, ale nie mogą trafić do nieba, gdyż mężczyzna jest niewierzący. Wracają więc na ziemię jako dusze i przyglądają się życiu

obecnych najemców ich mieszkania – parze młodych ludzi spodziewających się dziecka. Gdy kobieta zaczyna rodzić, duch żony przygląda się sytuacji i donosi mężowi, że dziecko nie oddycha. Mąż w desperacji przeprasza Boga za swoje grzechy i prosi go, aby noworodek mógł żyć. Kiedy zostaje wysłuchany, odzyskuje wiarę w Boga i może wrócić do nieba.

To tylko jedna z wielu perypetii par przedstawionych w spektaklu. Po więcej zapraszam do teatru,

gwarantując, że 120 minut spektaklu minie bardzo szybko i żaden widz nie będzie się nudził.

Festiwal Teatrów „Sztuka Plus Komercja” jest doskonałą okazją, aby spotkać w Siedlcach lubianych aktorów. Dlatego zachęcam, aby wybrać się na przyszłoroczną edycję. Warto zakupić bilety kilka miesięcy wcześniej, gdyż szybko się wyprzedają.

Kacper Wysocki



## Feudalna Japonia z dozą nowoczesności. Recenzja *Miecza Kaigenu* M.L. Wang

Nie powinno się oceniać książki po okładce, ale gdy pewnego dnia odwiedziłam stronę internetową księgarń, nie mogłam się oprzeć barwnemu wydaniu *Miecza Kaigenu*. Później zaczęłam czytać opis i z każdym zdaniem czułam, że to może być dobra pozycja. Fantastyka, motywy azjatyckie, rodzina, silna kobieca bohaterka... Wszystkie moje ulubione tropy w przepięknym opakowaniu. Spodziewałam się historii osadzonej w feudalnej Japonii, a tymczasem... autorka postanowiła ją dość istotnie zmodyfikować.

*Miecz Kaigenu* przedstawia losy rodziny Matsudów, jednego z najznamienitszych rodów wojowników oraz magów wody oraz lodu w państwie. Przez lata utrzymują oni pokój w jednej z prowincji, jednak główną osią fabuły jest moment, w którym na ich miasto napada wrogie Imperium. Główną bohaterką powieści jest Misaki oraz (przez pewien czas) także jej najstarszy syn, czternastoletni Mamoru. To oni przedstawiają własny punkt widzenia na ogarniający ich chaos wojny i konsekwencji, jakie po niej następują.

Nim jednak zagłębiłam się w historię, najpierw dostrzegłam wygląd zewnętrzny książki. Nie sposób przejść obojętnie nad szatą graficzną, jaką zaprojektowało wydawnictwo Vesper. Twarda oprawa została wzbogacona o coraz częściej używaną formę grafiki, jaką tworzy sztuczna inteligencja. Początkowo zaprezentowana okładka wzbudziła w mediach społecznościowych niemałe poruszenie, dlatego graficy dokonali wszelkich starań, aby z przedstawionej na obwolucie kobiety oraz otaczającego ją jesienno-

pejzażu wyeliminować błędy, jakie popełniło AI. Poza błyszczącą, barwną okładką pokuszono się również o kolorowe brzegi, stanowiące integralną całość oprawy. Górna część stron ukazuje czerwoną koronę drzewa, dolna to dalszy ciąg strumienia, bok natomiast ukazuje majestatyczną czaplę. Tę samą, tym razem w nocnej aranżacji, można podziwiać również we

wklejkach na pierwszej i ostatniej stronie. Brzegi same w sobie stanowią formę iluzji – podczas czytania kolory są mdłe i wypłowiałe. Dopiero po złożeniu książki możemy dostrzec nasycenie barw oraz szczegółowy obraz.

Gdy już pozachwycałam się wyglądem książki i poznałam również jej wnętrze, nie mogę odmówić M.L. Wang, że wykreowany przez nią świat jest niezwykle znajomy w swej niezwykłości. Kaigen to państwo na fikcyjnej planecie Duna (nie mylić z *Diuną* F. Herberta), złożone z wysp oraz półwyspów, a podzielone na trzynaście prowincji (prefektur). Zarówno budowa kraju, jak i jego społeczeństwo, w tym tradycja, język, stroje, a także obyczaje są niemalże kalką Japonii. Bohaterowie posługują się w całości lub lekko zdeformowanym językiem japońskim (w książce kaigeńskim), do boju stają zazwyczaj z katanami przy pasie, a ich ubrania w znacznej mierze stanowią tradycyjne kimono. Wang nie omieszkała również podkreślić, że honorowy kodeks samuraja, niebываła odwaga oraz gotowość do poświęcenia stanowią trzon tożsamości wojownika. Kaigeńską społecznością, zwłaszcza na prowincjach, rządzą konwenanse, a także tradycyjne zasady ustanowione wieki temu. W tym patriarchalnym systemie nie ma miejsca dla kobiet, o czym na każdym kroku przekonuje się Misaki. Jest za to miejsce na technologię. Ta jednak zdaje się



♦ 13

odstawać, nie pasować do świata wypełnionego spuszczoną przodków. Mimo to często zdarza się wspomnieć autorce o telewizji, myśliczach czy info-komach, spełniających rolę po części telefonów komórkowych, a po części hologramów.

Co jest jeszcze istotne w Kaigenie? System polityczny, który przywodzi na myśl skojarzenie z dyktaturą Korei Północnej. Ścisłe cesarskie prawo, okłamywanie ludzi o niezwykłej potędze wojska, sączona do uszu propaganda, a na koniec brak informacji o najazdach wrogiego mocarstwa i pozostawienia ludzi samych sobie nie pozostawia złudzeń, że Kaigeńczycy są narodem omotanym przez władze, zwykłym mięsem armatnim przeświadczonym, że ich odwaga i poświęcenie są cokolwiek warte. W tak patowej sytuacji nie pomaga im również fakt, że rodzą się z mocami żywiołów. Duna bowiem jest planetą, która zamieszkują ludzie obdarzeni magią natury, której uczą się i poskramiają w procesie edukacji. By to osiągnąć, powołano specjalne szkoły magiczne, znajdujące się w obrębie całej planety. Zaskakujące są przy tym techniki posługiwania się mocą, ponieważ określają one pochodzenie człowieka i nie są mile widziane we wszystkich stronach świata. Stanowią coś na wzór przejawu rasizmu, tak jak np. kolor skóry. Pomimo tego ciekawego spojrzenia na magię, często odnosiłam wrażenie, że historia *Miecza Kaigenu* mogłaby się spokojnie bez niej obejść. Owszem, moc dodawała akcji pewnej niezwykłości, ale gdyby zastąpić techniki używania magicznych sztuczek lodu czy wody dopracowaną techniką batalistyczną, sądzę, że niewiele by to zmieniło. Magia spełniała istotniejszą rolę w retrospekcjach z przeszłości Misaki, jednak w terażniejszości nie wydawała się aż tak niezbędna.

Niezbędna natomiast okazała się znajomość Wang języków Dalekiego Wschodu, ponieważ na pochwałę zasługuje z pewnością styl językowy i formy zapisu, jakie zastosowała. Autorka dokładnie opisuje przebieg akcji, dbając o szczegóły, co w scenach batalistycznych jest nie lada wyczynem. Zgrabnie też wplata w zdania określenia lub słowa z języka japońskiego, ale nie zostawia przy tym czytelnika w konsternacji. Na końcu książki bowiem można odnaleźć słownik, w którym zapisane jest każde nieznanne, obco brzmiące słowo, określenie, nazwa, ale również krótkie objaśnienia kaigeńskich rodów z wyszczególnieniem ich członków. Jeśli chodzi o mnogość użytych języków (w powieści występuje wiele postaci o różnej narodowości), Wang wydaje się bawić ich zapisem, ale zachowując przy tym odpowiednią konsekwencję. W przypadku gdy

bohaterowie posługują się mową nieznaną jednemu z nich, dialogi zostają zapisane kursywą w obcym języku (najczęściej japońskim). Kursywą zapisywane są również zdania wypowiedziane w języku kaigeńskim, lecz tłumaczone na polski i tylko w przypadku, gdy bohaterowie znają tę mowę, co podkreśla wyjątkowość i orientalność języka Kaigenu... Dialogi w języku ogólnym (rangijskim lub innym) zapisywane są natomiast czcionką prostą.

Poza formą informowania czytelnika od sposobie komunikacji bohaterów, Wang wyszczególniła w rozdziałach również drukowanymi literami imiona osób, którzy w danym momencie powieści przedstawili własny punkt widzenia na historię. Wspomniałam wcześniej o narracji dwóch osób klanu Matsuda – Misaki oraz Mamoru. Różnica wieku, relacja, a nawet płęć sprawiają jednak, że ukazywana ich oczami fabuła skupia się na zupełnie odmiennych kwestiach. Mamoru jako czternastoletni, pierworodny syn Misaki i Takeru Matsudów jest zobowiązany do godnego reprezentowania rodu. Uczęszcza do elitarnej szkoły magii w górach, gdzie zgłębia techniki mocy, jaką odziedziczył po rodzicach. Wiąże się to z dużą presją, której mimo wszystko stawia czoła, a niepowodzenie przyjmuje z honorem oraz odpowiedzialnością. Jako mężczyzna powoli wchodzący w wiek dorosłości, w obliczu zagrożenia miasta staje ramię w ramię z innymi wojownikami, aby bronić rodzinnego domu. Mimo wszystko jest wciąż młodym człowiekiem, podatnym na kłamstwa, manipulację oraz propagandę rządu. Dlatego za największy plus narracji Mamoru uważam chwilę, w której dowiaduje się o przekłamaniu, które wmawiano mu od lat. Chłopiec dorastający w przekonaniu o niepokonanym Kaigenie, narodzie wojowników odnoszących zwycięstwa nagle zderza się z brutalną rzeczywistością, w którym każde słowo rządzących jest fałszem. Jego reakcja nie ogranicza się jedynie do szoku czy wypierania. Mamoru dosłownie traci tożsamość. W jednej chwili nie ma pojęcia kim jest, o co walczy ani po co żyje. Bańka informacyjna pęka, a to prowadzi chłopca do konfliktu z samym sobą.

Z drugiej strony pojawia się Misaki, trzydziestoczteroletnia kobieta, wychowana na terenach obcego kraju, poza Kaigenem. Wyszkolona zabójczyni, bezwzględna i utalentowana, a z drugiej strony troskliwa matka i posłuszna żona. Narracja Misaki opiera się w głównej mierze na feministycznym spojrzeniu na sytuację kobiet w Kaigenie. W patriarchalnym społeczeństwie uchodzą za nie więcej niż odpad, zdolny tylko do rodzenia dzieci i pielęgnowania domu. Demonizowane

przez kulturę oraz ludzi, nie mające prawa głosu w żadnej kwestii, zmuszone są do pokornego zginania karku przed nestorami rodów, a nawet własnymi mężami. I choć zdarzają się w tej sytuacji wyjątki, Misaki do nich nie należy. Jej przemiana z silnej, stanowczej kobiety do uległego „popychadła” rodziny jest na tyle niesprawiedliwa, że nieraz doprowadzała mnie do szewskiej pasji. Autorka jednak na każdym kroku podkreśla niemoc kobiet w ścisłym systemie, z którego nawet jeśli się wyłamią, nie mają dokąd uciec. Dopiero w godzinie próby czytelnik ma szansę zobaczyć stłumione emocje Misaki, które wreszcie ma szansę uwolnić, ale jednocześnie pokazać, jak długą drogę przebyła bohaterka, jak lata małżeństwa ją zmieniły i dokąd zaprowadziły.

Ostatnią kwestią, jaką chciałabym poruszyć nie tylko w historii Misaki, ale fabule całej powieści jest wątek romantyczny w *Mieczu Kaigenu*, choć trudno go takim określać, ze względu na ograniczoną w nim ilość miłości. W retrospekcjach Misaki wspomina o mężczyźnie, który skradł jej serce, a którego ostatecznie, z woli ojca, nie poślubiła. Zamiast niego zostaje wydana za młodszego syna nestora rodu Matsuda. Większość młodych osób marzy o szczęśliwym związku z wyboru, ale w tej powieści nie uświadczymy takiego motywu. Małżonkowie, jak można się domyślić, nie pałają do siebie miłością, żyją obok siebie, trzymają

na dystans, by ostatecznie przyzwyczać się do takiego stanu rzeczy i przejść do codziennej rutyny. Jednak małżeństwo Misaki i Takeru ostatecznie przechodzi przemianę, zainicjowaną tragedią rodzinną. Intrygujące, że dopiero strata bliskiego, która dotknęła ich w taki sam sposób jest w stanie nakłonić ich do szczerej rozmowy, wydostania się z wieloletniego marazmu, w jakim oboje tkwili. Koleje losu sprawiają, że po wspólnym odbyciu żałoby i przepracowaniu traumy, nie są w stanie się w sobie jeszcze zakochać, ale przynajmniej zaakceptować nawzajem i iść przez życie razem, nie ważne, czy złączyło ich przeznaczenie, czy głosy ojców. Dlatego też nie przesadzę, jeśli uznam, że następująca przemiana w małżeństwie Misaki i Takeru to jeden z ciekawszych i przede wszystkim bardziej niespodziewanych wątków, jakie odnalazłam w *Mieczu Kaigenu*.

Jeśli miałabym komuś polecić powieść M.L. Wang, z czystym sumieniem dałabym znać o niej osobom lubującym się w fantastyce, zainteresowanym tematami historyczno-politycznymi, a zwłaszcza wielbicielom kultury japońskiej. Nim jednak sięgną oni po *Miecz Kaigenu*, powinni mieć na uwadze, że jest to książka z niespieszną akcją, ale również solidnymi zwrotami akcji oraz dopracowanymi szczegółami. Smakujcie ją, pozwólcie się w niej zatracić, a przeżyjecie emocjonalną, orientalną przygodę!

Julia Magdziak



## Reflections after watching animated movie *Soul*, 2020

Dreams are realm of endless possibilities that can be transferred into reality if we are aware of the power inside each and everyone. Our brain can be trained to think more positive. If we are willing to learn that, we can be unstoppable. I can be whoever I want. I can do anything I want. I am capable of everything life has to offer, YOU can too. The best thing we all can experience is us reaching the depth of our souls. Our true potential and purpose. I am worthy of things I have now and will have in the future, YOU are too. I appreciate my current situation, and where I am now. I am grateful for every opportunity I had in 2024. That was one of the most important years of my life and still is. I shifted my thoughts, actions and reunited with my true self. I am more aligned with my body and soul experiencing human life. I didn't figure out yet who I am going to be, what I am going to do in this lifetime,

but I am sure that I will be present and let myself feel every minute of it. Day after day like I was born again. I'm pretty sure this is what life is about and this movie represents beauty in simply living. I guarantee you won't be the same after watching it. I also think that to complete the process of understanding it lays in feeling it, you have to feel what they are talking about, just like in living. In order to live you have to feel, doesn't matter what, you just have to feel. Only the ones who died can't feel anymore.

This movie can touch hidden corners of your perception, identity and the way you experience life. Watching it even for the art is also rich experience that can be a huge inspiration to create. Feeling and creating are the main sources that make us alive, so we should let them by doing what we love and what we feel. Everyone know what is is because heart and soul are giving us signs, maybe we should listen to them sometimes... I recommend *Soul* everyone who think that has it, you won't regret it.

Patrycja Szymkowiak

## ♦ CIEKAWOSTKI O LITERATACH

### „Król Życia” porzucony w więzieniu – upadek i procesy Oscara Wilde’a

Oscar Wilde, XIX-wieczny dramatopisarz, poeta, prozaik oraz filolog, wciąż pozostaje żywy w pamięci czytelników z całego świata. Większość potomnych zapamiętała Oscara zarówno jako doskonałego pisarza, jak i – być może przede wszystkim – skazanego homoseksualistę.

Wszystko zaczęło się od procesu...

Gdy w 1891 roku Oscar poznał lorda Alfreda Douglasa, od razu znaleźli wspólny język. Byli do siebie podobni – obaj żonaci, obaj poeci – więc ich relacja szybko przerodziła się w romans. Ówczesna partnerka irlandzkiego dramaturga, Konstancja, traktowała męża „jak księcia z bajki i zakochała się w nim bez pamięci”, dlatego wielokrotnie prosiła ojca swoich dzieci, aby zakończył związek z Bosiem. Mimo to Wilde puszczał upomnienia mimo uszu.

Markiz Queensberry, ojciec Douglasa, dowiedziawszy się o ich związku, zaadresował do Oscara nieprzyjemny liścik. Zapisane tam słowa Wilde zinterpretował jako zniesławienie. Chociaż przyjaciele odradzali mu wytoczenie procesu sądowego, Bosie – z nadzieją zemśczenia się na zniechęconym ojcu – nakłonił kochankę do wstąpienia na drogę sądową. Markiza uniewinniono, dramaturga natomiast obarczono kosztami procesu tak ogromnymi, że zbankrutował. Ale to był dopiero początek jego porażek. Oskara oskarżono bowiem wówczas za „popętnienie rażącej nieprzyzwoitości z innymi mężczyznami” – i teraz przechodzimy do sedna.

Proces trwał zaledwie miesiąc, zakończył się wyrokiem skazującym zarówno Oscara, jak i lorda Alfreda na dwa lata ciężkich robót. Jednak wyłącznie Wilde’a aresztowano. Bosie uniknął odpowiedzialności, ponieważ w trakcie posiedzeń przedstawiono go jako ofiarę. Douglas został rzekomo wykorzystany przez

starszego od siebie pisarza, chociaż przyjaciele dramaturga wielokrotnie zauważali, że to Bosie wykorzystywał Oscara.

Tęskniący za swoimi dziećmi Wilde, rozwiedziony z ukochaną Konstancją, spędził w różnych więzieniach dwa lata – w Pentonville, potem w Wandsworth. Ze względu na ciężkie warunki, w których przyszło mu żyć, zasłabł z głodu i wycieńczenia. Oscara przeniesiono wówczas do więzienia w Reading, gdzie ludzie – zebrani na peronie – wygwizdali i opluli jeszcze do niedawna podziwianego artystę.

Wilde stworzył w tamtym czasie niepowtarzalny list, wydany pod tytułem *De profundis*, zaadresowany do lorda Alfreda. Oczernia on Douglasa, zarzucając mu bycie przyczyną, za sprawą której przestał pisać cokolwiek wartościowego. Długi, liczący sobie około trzydziestu tysięcy słów, piętnuje Bosiego – Oscar oskarża swojego kochanka o porzucenie w więzieniu.

Ostatnie lata swojego życia, czyli okres po wyjściu na wolność w 1887 roku, Wilde spędził na wygnaniu. Jego stan zdrowia, szczególnie po długotrwałym pobycie w więzieniach, a także ze względu na nadużywanie alkoholu, szybko zaczął się pogarszać. Była żona, Konstancja, odmawiała mu praw do spotkań z dziećmi, mimo to wspierała byłego męża niewielkimi sumami pieniędzy. Trzy lata po odzyskaniu wolności, w 1900 roku, Oscar zmarł na zapalenie opon mózgowych.

Ciekawe, czy gdyby Wilde podsłuchał swoich przyjaciół, zamiast wytaczać proces markizowi Queensberry, jego życie potoczyłoby się inaczej? Czy opinia publiczna w ogóle dowiedziałaby się wtedy o romanсах z młodszymi mężczyznami?

#### Literatura:

Fisher Trevor, *Oskar Wilde i Bosie – fatalna namiętność*, przeł.

Irena Stąpor, Warszawa 2004.

Parandowski Jan, *Król życia*, Warszawa 1963.

Karolina Byszewska



### Dzieło samo w sobie

15 września 1890 roku na świat przyszło mnóstwo dzieci, a jednym z nich była dziewczynka Agatha. Miało to miejsce w Torquay, nadmorskim miasteczku w południowo-zachodniej Anglii w hrabstwie Devon. Dorastanie w magicznym zakątku świata, pełnym malowniczej

roślinności, otoczonym zewsząd oceanem, mogło poniekąd wpłynąć na kształtowanie się wyobraźni małej Agathy. Od najmłodszych lat przejawiała głęboką fascynację matematyką, którą traktowała jak rozszyfrowywanie zagadek. Młodzieńczą pasję w wieku dorosłym wykorzystwała w nieco innej formie – w pisaniu powieści, w których sama te zagadki tworzyła.



Dzięki niej inni mogli poczuć się jak detektywi pragnący dopasować każdy z puzzli zdarzeń do pełnego obrazu historii. Zasłużyła sobie na miano królowej kryminałów, których napisała ponad dziewięćdziesiąt. Co więcej napisała wiele nowel i sztuk teatralnych, które zostały przetłumaczone na 45 języków. Pod pseudonimem Mary Westmacott w nieco innym wydaniu niż to, z jakim ją kojarzymy, pisała powieści obyczajowe, a oto kilka z nich: *Córeczka*, *Brzemię*, *Róża i cis*, *W samotności*, *Niedokończony portret*, które również znalazły swoich zwolenników. Łącznie sprzedano ponad 2 mld jej powieści. Jakby tego było mało, otrzymała Order Imperium Brytyjskiego.

Zyskała międzynarodową sławę za sprawą lekkiego pióra, bogatej wyobraźni, a przede wszystkim nieustępliwości w ciągłym tworzeniu, każdy kryminał był na swój sposób oryginalny, różniący się od poprzednich. Wiele kryminałów zostało zekranizowanych, ale na tym się nie skończyło, powstały także seriale nimi inspirowane, a nawet słuchowiska radiowe! Prawdopodobnie czytelnicy domyślają się o kim piszę – Agatha Christie – ponadczasowa ikona literatury kryminalistycznej oraz detektywistycznej. Ale kim właściwie była? Wiele lat po śmierci jej życie nadal było owiane tajemnicą. Otóż była niekonwencjonalną kobietą, wyprzedzającą swoje czasy. Przeżyła dwie wojny, co z pewnością przyczyniło się do wszechstronności jej wiedzy oraz doświadczeń, które później mogła wykorzystać w swoich dziełach. Pozostała nieśmiertelna, zapisując się na kartach historii jako jedna z najbardziej poczytnych pisarek, a twórczość literacką

jej autorstwa uważa się za charakterystyczną (specyficzny rodzaj kryminału stworzony przez Agathę Christie, w którym akcja toczyła się w jednym budynku, pomieszczeniu, pojeździe, np. pociągu, a sprawcą morderstwa była jedna z osób, które przebywały w danym miejscu). Wiele pokoleń miało szansę zetknąć się z Herkulesem Poirot lub przynajmniej o nim słyszeć, Agatha szczerze nie znosiła tej postaci, a jednak towarzyszył jej przez ponad 30 powieści. W Polsce w 1951 r. kryminały Agathy Christie zostały objęte cenzurą i błyskawicznie usuwane z półek bibliotek.

Po latach za dwa najbardziej ekscytujące wydarzenia w życiu uznała pierwszą jazdę samochodem i herbatę z królową Elżbietą. Miała kilku ulubionych autorów: Alfreda Tennysona, Roberta Louisa Stevensona, Williama Buttlera Yeasta, Thomasa Stearnsa Eliota. Krytycy nazywali ją „pierwszą damą literackiego zabijania” lub „księżną śmierci”.

W rankingu UNESCO twórczość Agathy Christie zajmuje trzecie miejsce w rankingu popularności po Biblii i dziełach Szekspira.

Czytając o niej, można odnieść wrażenie, jakby nie istniała w naszym świecie, lecz w świecie literackim, stworzonym przez szalonego pisarza, a jednak... Jej życie z pewnością było jej największym dziełem, uosobieniem licznych zagadek, które pozostawiła nam do rozwikłania. Może wskazówki ukryła właśnie w swoich książkach, zatem zachęcam do zajrzenia chociażby do jednej, aby samemu się o tym przekonać.

Patrycja Szymkowiak

## ♦ VARIA

### Moja przygoda z Erasmus+

We wrześniu 2024 roku miałam kolejną okazję uczestniczyć w wymianie studenckiej w ramach programu Erasmus+. Cały miesiąc mieszkałam w Hiszpanii, gdzie odbywałam praktyki w Szkole Polskiej w Barcelonie oraz Gironie (<https://szkolapolska.blogspot.com/>). Był to mój drugi (i na pewno nie ostatni 😊) raz na praktykach w tej szkole w Barcelonie i tym razem mogłam jeszcze bardziej zaangażować się w działanie lokalnej społeczności i zapoznać się z zasadami pracy z dziećmi polskiego pochodzenia w tamtejszych szkołkach.

Podczas praktyk prowadziłam zajęcia poświęcone Faustynie Morzyckiej – polskiej pisarce i działaczce społecznej, w ramach projektu naukowego *Zapom-*

*niane pisarki polskie – odkrywanie utraconej historii* (<https://zapomnianepisarkipolskie.uws.edu.pl>). Kierownikiem projektu jest prof. Beata Wałęciuk-Dejneka, której bardzo dziękuję za wsparcie. Zajęcia te stały się dla uczniów inspiracją do refleksji nad historią i znaczeniem patriotyzmu, a także okazją do rozwijania kreatywności podczas zadań plastycznych. Miałam ogromną satysfakcję, widząc, jak dzieci angażują się w poznanie tej wyjątkowej postaci, która w trudnych czasach zaborów poświęciła swoje życie nauczaniu młodego pokolenia.

Praca w Szkole Polskiej była nie tylko rozwijająca zawodowo, ale też była źródłem wielu pięknych i ciepłych chwil. Bardzo dziękuję dyrektor Ewie Hojnej oraz nauczycielkom, które otoczyły mnie po raz kolejny



ogromną życzliwością i wsparciem, dzięki czemu tak dobrze odnalazłam się w tak pięknej, ale też nowej dla mnie rzeczywistości. Ich otwartość i zaangażowanie sprawiły, że nadal czuję się częścią szkolnej społeczności i wiem, że jeszcze nie raz tam wrócę.

Jednak Erasmus+ to nie tylko praca, ale również czas na odkrywanie nowych miejsc. Poza codziennymi obowiązkami udało mi się spełnić kilka podróżniczych marzeń. Oprócz odkrywania uroków Barcelony i Girony, odwiedziłam także Porto w Portugalii oraz Sewillę w Hiszpanii. Każde z tych miejsc zachwycało mnie swoją unikalną atmosferą i bogactwem kulturowym. Porto z malowniczymi uliczkami i widokami na rzekę Duero zrobiło na mnie ogromne wrażenie swoją autentycznością. Sewilla natomiast, pełna *flamenco*, historycznych budowli i słonecznego klimatu, była prawdziwą uczcą dla zmysłów. Podróże te pozwoliły mi nie tylko odpocząć, ale także lepiej poznać różnorodność kulturową Półwyspu Iberyjskiego. Każde z tych miejsc dostarczyło inspiracji i niezapomnianych wspomnień, które na długo pozostaną w mojej pamięci.



Program Erasmus+ jest dla mnie nie tylko szansą na zdobycie cennego doświadczenia zawodowego, ale także możliwością poznania nowych ludzi, kultur i perspektyw. Wrzesień spędzony w Hiszpanii i Portugalii był wyjątkowym okresem w moim życiu, który nie tylko poszerzył moje horyzonty, ale także wzmocnił moje przekonanie, że warto podejmować nowe wyzwania. Gorąco zachęcam każdego do udziału w programie Erasmus+ i z radością stwierdzam, że rozpoczęcie nowych rozdziałów wcale nie jest straszne, a wręcz przeciwnie – to ekscytujące doświadczenie, które otwiera przed nami nieograniczone możliwości!

Violetta Filipenko



## | The Baltic University Programme (BUP)

The Baltic University Programme (BUP) with more than 110 participating universities in the Baltic Sea Region is one of the largest university cooperation in the

world. BUP promotes knowledge and cooperation in the field of Sustainable Development and Education for Sustainable Development. The programme's aim is to support building regional educational and research

communities as well as organising academic events for students and academic teachers.

Magdalena Tomaszewska, PhD, Institute of Linguistics and Literary Studies, University of Siedlce, has been invited to take part in the current edition. The course consists of assignments on Moodle, two in-person workshops – each in a different university town, and self-study. The course prerequisite was to submit a project proposal related to the potential of the University (in terms of sustainable development/cooperation).

The project envisages creating University-based groups of students and teachers who would like to learn from each other. For example, if you are interested in teaching (a language or a skill) in exchange for learning (a language or a skill), please contact Magdalena Tomaszewska by email at: [magdalena.tomaszewska@uws.edu.pl](mailto:magdalena.tomaszewska@uws.edu.pl). More information about BUP can be found at the website of Uppsala University: <https://www.uu.se/en/collaboration-innovation/the-baltic-university-programme>.

**The Baltic University Programme (BUP)** to ponad 110 uniwersytetów z regionu Morza Bałtyckiego i jedna z największych sieci uniwersyteckich na świecie. BUP promuje wiedzę i współpracę w dziedzinie Zrównoważonego

żonego Rozwoju i Edukacji w zakresie Zrównoważonego Rozwoju. Celem programu jest wspomaganie budowania regionalnych społeczności edukacyjnych i badawczych oraz organizowanie wydarzeń akademickich dla studentów i kadry akademickiej.

W bieżącej edycji do programu zgłosiła się dr Magdalena Tomaszewska (Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UWS). Kurs obejmuje zajęcia na platformie Moodle, dwa warsztaty stacjonarne – każdy w innym mieście uniwersyteckim, oraz pracę własną. Wstępnym warunkiem w rekrutacji na kurs było przedstawienie projektu na temat wykorzystania potencjału Uczelni (w zakresie zrównoważonego rozwoju/współpracy).

Projekt przewiduje stworzenie grup składających się ze studentów i nauczycieli z Uniwersytetu, którzy chcieliby uczyć się od siebie nawzajem. Przykładowo, jeśli są Państwo zainteresowani nauczaniem (języka, umiejętności) w zamian za uczenie się (języka, umiejętności), proszę o kontakt pod adresem: [magdalena.tomaszewska@uws.edu.pl](mailto:magdalena.tomaszewska@uws.edu.pl). Więcej informacji na temat BUP można znaleźć na stronie Uniwersytetu w Uppsali (strona anglojęzyczna): <https://www.uu.se/en/collaboration-innovation/the-baltic-university-programme>.

Magdalena Tomaszewska



## Współzależności graficzno-fonemiczne w języku angielskim na przykładzie grafemu <e>

Różne dziedziny nauki definiują i posługują się własnymi terminami odnoszącymi się do abstrakcyjnych pojęć. Podobnie jest w językoznawstwie, w którym fonologia operuje pojęciem fonemu (jako najmniejszej jednostki, która w procesie porozumiewania się pełni funkcję różnicowania znaczeń wyrazów); morfologia zajmuje się pojęciem morfemu (który zwykło się charakteryzować jako najmniejszą jednostkę znaczeniową, grupę fonemów lub część wyrazu, której nie można podzielić na mniejsze jednostki znaczeniowe); grafemika skupia się na pojęciu grafemu (który jest najmniejszą jednostką wyróżniającą znaczenie w systemie pisma i który reprezentuje fonem lub grupę fonemów). Wymienione nauki posługują się konwencjami, swoistymi sposobami notacji. Przykładowo, polski wyraz *lep* według konwencji IPA (International Phonetic Alphabet) ma postać /lɛp/ – fonemy zapisywane są między tworzącymi nawias ukośnikami; w morfologii – {lep} – morfemy zapisywane są często między

nawiasami klamrowymi; w grafemice – <lep> – grafemy zapisywane są między nawiasami ostrokątnymi.

Podobnie jak w języku polskim, tak i w angielskim, zapis zgodny z zasadami ortografii stanowi wskazówkę, jak dany wyraz wymawiać. W angielskim, szczególne pod tym względem są grafemy, które w alfabecie łacińskim odpowiadają literom samogłoskowym i ich sekwencje (np. dwuznaki). Oprócz samego grafemu, w zidentyfikowaniu współzależności graficzno-fonemicznych wskazówek dostarczają pozycja danego grafemu i sąsiadujące z nim elementy. Ciekawą właściwością grafemu <e> w języku angielskim jest to, że może on odpowiadać kilku fonemom, oraz może funkcjonować jako znak diakrytyczny (czyli znak graficzny dodawany do liter dla oznaczenia innego brzmienia niż to, które dana litera oznacza; przykładowo, znaki diakrytyczne w języku polskim to kropka górna, akut, ogonek: *ż, ć,ń,ą,ę*).

W uproszczeniu, w języku angielskim, <e> realizowane w mowie może odpowiadać samogłosce krótkiej lub długiej.

<e> jako krótka samogłoska:

/e/ w **dress** /dres/, **get** /get/, **medal** /'medl/,  
/ɪ/ w **review** /rɪ'vju:/, **English** /'ɪŋɡlɪʃ/, **pretty** /'prɪti/,  
/ə/ w **agent** /'eɪdʒənt/, **absent** /'æbsənt/, **baker**  
/'beɪkə(r)/,

<e> jako długa samogłoska:

/i:/ w **cathedral** /kə'thi:drəl/, **legal** /'li:gl/, **evil** /'i:vl/.

W kilku przypadkach, kiedy <e> występuje po spółgłosce jako ostatni element wyrazu, wymawiane jest jako /i/.

<e> jako /i:/

**recipe** /'resəpi/, **apostrophe** /ə'pɒstrəfi/, **catastrophe**  
/kə'tæstrəfi/.

Natomiast kiedy <e> występuje w sąsiedztwie <r>, czyli w sekwencji <er>, typową wymową jest /ɜ:/, a mniej typową /ɪə/ || /ɪ/ lub /e/.

<er> jako /ɜ:/, /ɪə/ || /ɪ/, lub /e/:

/ɜ:/ w **serve** /sɜ:v/, **perfect** /'pɜ:fɪkt/, **allergic** /ə'lɜ:dʒɪk/,  
/ɪə/ || /ɪ/ w **severe** /sɪ'viə(r)/ || /sɪ'viɪr/, **hero** /'hiəroʊ/ ||  
/'hiɪroʊ/, **era** /'iəə/ || /'ɪə/, /'erə/,  
/e/ w **very** /'veri/, **merit** /'merɪt/, **terror** /'terə(r)/ || /'terər/.

W nielicznych przypadkach, wymową <e> może być /eə/ || /e/, lub /eɪ/ (która to wymowa charakterystyczna jest dla zapożyczeń, również w zapożyczeniach z końcówką -et), lub /ɑ:/.

<e> jako /eə/ || /e/, /eɪ/, lub /ɑ:/:

/eə/ || /e/ w **where** /weə(r)/ || /wer/, **there** /ðeə(r)/ || /ðer/,  
**bolero** /bə'leəroʊ/ || /bə'lerəʊ/,

/eɪ/ w **suede** /sweɪd/, **deity** /'deɪəti/ || /'di:əti/, **fiance**  
/fi'ɒnsɪ/, **bouquet** /bu'keɪ/, **beret** /'berɪt/ || /bə'reɪ/,  
**duvet** /'du:veɪ/,

/ɑ:/ w **clerk** /kla:k/ || /klɜ:rk/, **Derby** /'dɑ:bi/ || /'dɜ:rbɪ/.

Równie często, <e> nie jest realizowane w mowie, ale pełni funkcję znaku diakrytycznego. Taką funkcję

pełni grafem <e>, który występuje po spółgłosce jako ostatni element wyrazu. Może on wskazywać na to, że samogłoska przed tą spółgłoską jest długa. Jeśli elementem przed końcowym <e> jest <c> lub <g>, grafem <e> może wskazywać na 'miękką' wymowę, odpowiednio, /s/ i /dʒ/. Niekiedy, <e> pełni obie te funkcje jednocześnie, a czasami nie pełni żadnej z nich – jest po prostu nieme.

<e> jako znak diakrytyczny:

**make** /meɪk/, **secrete** /sɪ'kri:t/, **life** /laɪf/, **home** /həʊm/,  
**rule** /ru:l/, **style** /stɑɪl/,

**notice** /'nəʊtɪs/, **once** /wʌns/, **defence** /dɪ'fens/, **image**  
/'ɪmɪdʒ/, **binge** /bɪndʒ/, **orange** /'ɒrɪndʒ/,

**face** /feɪs/, **pace** /peɪs/, **huge** /hju:dʒ/, **page** /peɪdʒ/,

nieme <e>

**collapse** /kə'læps/, **twelve** /twelv/, **have** /həv/, **give** /gɪv/,  
**one** /wʌn/, **come** /kʌm/, **love** /lʌv/.

Nieme końcowe <e> jest usuwane w piśmie, kiedy do formy podstawowej dodawane są końcówki zaczynające się od samogłoski, np. **bake**, ale **baking**, **baked**, **baker**, czy **close**, ale **closing**, **closed**, **closer**. Tego typu proces nie zachodzi kiedy końcowe <e> tworzy dwuznak, przykładowo w **agree** – **agreeing**, **dye** – **dyeing**, **canoe** – **canoeist**.

**Zagadka:** znajdź 5 angielskich wyrazów, w których występuje wiele liter e.

**Podpowiedź:** transkrypcje tych wyrazów to: /,refə'ri:/, /i:v/, /si:/, /sli:v/, /ɪ'sti:m/.

→	r	e	f	e	r
	t	s	e	v	e
	e	e	s	e	e
	e	e	e	e	s
←	m	v	e	e	l

Magdalena Tomaszewska

## ♦ TWÓRCZOŚĆ WŁASNA

**Sebastian Baran**

W siedleckim parku jest cisza i spokój.  
Każdy siedlczanin dobrze o tym wie.  
Park nasz ma fontannę tryskającą ku niebu  
I liście drzew zielone wiosną i latem.  
Więc spocznij przybyszu na jednej z naszych ławek.  
Naciesz się parkiem, który czeka na Ciebie.

Spójrz na młodych ludzi całujących się namiętnie.  
Ciesz się każdą chwilą,  
która mija jak czas nieubłagalnie.  
Tylko park siedlecki ma tyle do zaoferowania  
każdemu mieszkańcowi.

Czasami myślę o swojej przyszłości.  
 Kim będę i kim teraz jestem.  
 Czy starczy mi energii, by świat zmienić na lepszy?  
 Czy może będę wegetował jak więdnąca róża?  
 Czy mój rozsądek będzie górował nad brawurą?  
 A serce nie będzie zimne jak lód i twarde jak skała?  
 Boże, daj mi tę energię, której tak potrzebuję.  
 Abym mógł być kimś więcej niż tylko zwykłym  
 śmiertelnikiem.  
 Nie zabieraj radości i szczęścia z mego wnętrza.  
 To moje  
 jest jedyne marzenie.

#### Moje Siedlce

Czy wy wiecie, czy nie wiecie,  
 Siedlce najpiękniejsze są.  
 Nie ma piękniejszego miasta,  
 Tylko one mają urok.  
 Najważniejszy w Siedlcach jest Wojtek,  
 Który dobry humor ma.  
 Każdy cieszy się,  
 Bo on radość daje nam.  
 Biskup Zbyszek kielbaski już szykuje,  
 Z kolegą Heniem  
 Sobie pogriluje.  
 Krzysio i Gienio – znani poeci,  
 Czasem są jak małe dzieci.  
 Tadzio już piosenki śpiewa.  
 Kwitną pąki z niejednego drzewa.  
 Ptaszki gwizdzą hymn o Siedlcach.  
 A nad wszystkim czuwa  
 "Jacek".

#### Roman Bobryk

\* \* \*

Kłamstwa wychodzą mi jeszcze gorzej niż wiersze  
 wiersze wychodzą bokiem  
 bok boli bo  
 powinien zanim powinie mi się słowo  
 ból moja wina  
 wiersz moja wina  
 wiesz  
 takich jak ja się zarzyna  
 wiesz  
 potem się suszą jak sukienki z łez  
 złe  
 jak z łez zły wiersz

żyłotka żyłe odda chłód

#### Marta Głuchowska

##### Polonistyczna miłość

Nie śledzić,  
 nie pisać,  
 nie dzwonić.

Mam dosyć.

Ciebie i siebie.  
 Łącznie i rozłącznie.  
 Żadnych przekonań, same partykuły.  
 Koniec i kropka.

Zostanie mi tylko drobne słowo.  
 Proszę. Zadzwoń choćby jutro.  
 Albo napisz:  
 przepraszam przez er zet.

#### Emilia Kwiatek

##### Przepis na sen

Zamknij oczy,  
 Przenieś się do krainy marzeń i snów  
 Dotknij księżycy,  
 a wówczas osiągniesz stan szczęścia  
 Dotknij gwiazd  
 i wraz z nimi leć ku nowej przygodzie  
 Schwyć jedną z gwiazd w ramiona,  
 a wówczas otworzy się dla Ciebie nadzieja na lepsze jutro

##### Vanitas

Boże mój,  
 gdzie jest sprawiedliwość  
 którą ludowi swemu obiecujesz?  
 Nie ma jej! Nie ma!  
 Czy dobrze się z tym czujesz?  
 Krew nasza na ziemię naszą spływa  
 a za nami kolejne pokolenie dogorywa  
*Vanitas vanitatum et omnia vanitas!*  
 I na cóż doświadczenie, po cóż wiedza zdobyta?  
 Nim odejdziemy z tego świata  
 upłyną miesiące, upłyną lata  
 Garstka popiołu po nas zostanie  
 A wówczas: daj nam wieczne spoczywanie!

#### Zakari Mroczkowska

##### Na mięsnym

Garbata szyba wykręca twarz staruszki  
 Czytającej epitafium przy jego barku.  
 Jest całkowicie nagi  
 Rozpalony jak jej szminka dawno  
 Pochowana wraz z mężem.

A teraz wysuszone babsko  
 Bierze pół kilo drepcze  
 Nie wiedząc że niesie strzęp tego  
 Co swą muzyką uraziło bogów.  
 Bo była im zbyt bliska.

Jego żebra leżą osobno  
 Bardzo osobno choć wszyscy udają  
 Że jeszcze tworzą całość.  
 Na szklanym łuku tym razem tłuste  
 Ślady palców-liczydeł (po paszteciku o ironio)  
 Coś im się ciągle nie zgadza  
 Rękaw ucho mamu a czemu są nie do pary  
 Nie muszą być chodź bo tata czeka w aucie.  
 Czy ta kobieta w końcu zadowolili?

Plecy na które nie może się obrócić by  
 Okazać swą ufność i przyjaźń  
 Pozostawiono w hańbie  
 Parszywego pożądania.  
 Czasami między nożem a kąpielą jajeczną  
 Dłonie obtaczają je delikatnie jak siostry  
 Jakby mówiły czujesz więc pewnie  
 Twe prawo do pochówku to zabawna metafora naszego.  
 Ale w tym nie ma godności.

Tak poszarpane  
 Tak rozbite  
 Rozpuszczone spalone strawione  
 I pomyśleć że to coś  
 Rzucało wczoraj cień.

### Piotr Nowosielski

*Cykl kamienno-rozpaczliwy*

Otoczony kamieniami  
 Rozpacz rozpacz rozpacz  
 Staję się nimi  
 Rozpacz ulatuje  
 Ukruszam je  
 Z dobroci serca jestem miękniejszy  
 Otoczony kamieniami  
 Rozpacz rozpacz rozpacz

### Smętnin

Tacy smętni ci przechodnie  
 Na ulicach bez waloru  
 Jak się skupisz to dostrzeżesz  
 Że tu mnóstwo jest upiórów

Przybijają w mgnieniu oka  
 Nieco miną nieco gestem  
 Marsz żałobny gra im w myślach  
 Również pośród nich ja jestem

Czarne stroje jak na pogrzeb  
 Ich endorfin upragnionych  
 Już szmat czasu bezsłonecznie  
 Weź tu nie bądź przygnębiony

Tacy smętni ci przechodnie  
 Jakby nic nie spali w nocy  
 Wiatr nieczuły mknie w przestrzeni  
 Ciska deszczem czochra włosy

Raz za razem szturcha drzewa  
 Ich gałęzie w szponów kształcie  
 Lękasz się że Cię pochwyca  
 Choć tak nie potrafisz wprawdzie

Wszędzie brudna stoi woda  
 Papierosy w niej się topią  
 Wypalone jak upiory  
 Których jestem wierną kopią

### Magdalena Padzik

Kiedy spotykamy osobę w swoim życiu  
 Myślimy czy to ta jedyna  
 Chcemy aby ta miłość była spełniona  
 Każdy chce być kochany i chce kochać

Wszyscy o czymś marzymy  
 Jedni o karierze inni o willi a jeszcze inni o pieniądzach  
 Ale czy to wszystko jest w życiu ważne?  
 Czy w życiu nie najważniejsza jest miłość?

Miłość to piękne zjawisko które chcemy zawsze czuć  
 Ale jeżeli będzie trudna zrezygnujemy?  
 Czy każdy potrafi kochać drugą osobę?  
 Wszystko jest po coś i nie wolno się poddawać

### Anna Parapura

Zostawiłam grzecznie mój szkielet  
 Kiedy pił latte zbyt ciepłe w kawiarni  
 Niesforne mięśnie udały się na spacer  
 A kawa słodka spadała na żebra  
 Imię moje pozostało tylko zapisane  
 Między czaszką a białymi chmurami

Utknął mi w gardle pierścionek  
 Okrągły o miedzianym zapachu  
 Błyszczący jak światła na przejściu  
 Kiedy wracałam już sama do domu  
 Czasem jedząc sałatkę typu fit  
 Wypluwam kawałki słodkiego metalu  
 Miedź zawsze wchodzi między zęby  
 Niezwłocznie popijam wodą z miętą

Hej czy pamiętasz te włosy  
 Które jak struny skrzypiec rozcinały twarz

Hej czy pamiętasz te oczy  
Których błękit był zbyt głęboki żeby pływać  
Hej czy pamiętasz te ślinę  
Która w moich ustach zamieniała się w jad  
Wciąż pamiętam tamtą muzykę  
Zanim sama wróciłam do domu

### Julia Pustoła

#### Migawka

Kiedyś pisałam dużo  
Dużo i o wszystkim  
O bólu, miłości i kwiatach  
Jak wszyscy wielcy poeci  
Wszystko wielką literą

dziś piszę mało  
mało i o niczym  
dziś ból miłość i kwiaty  
to tandeta jest kicz  
i grafomania

wszystko już napisano  
O wszystkim  
okrężnie i zagmatwanie  
Czytelnie i w punkt  
coż więcej? coż więcej?

tymczasem  
Czarna kreska miga  
na pustej bieli  
Oddziela mnie, poetę  
ode mnie, człowieka

#### Nasza konstelacja

Na twarzach mróz  
Nad nami Orion,  
a tam Wielki Wóz  
(Wskazuję je palcem  
jak dziecko dziecku  
lat dwadzieścia trzy)

Tak, widzę je, mówisz  
Łatwo znaleźć coś, gdy ktoś  
zdradzi ci imię  
Łatwo znaleźć coś, gdy ktoś  
wskaże ci drogę  
Mróz. Orion. Wóz

(Pewne rzeczy nie są jednak  
tak łatwe. Jak nazwać to, co leży  
w przestrzeni między twoim sercem  
i moim? Czy weźmiesz mą dłoń  
gdy będę tak ślepo błądzić  
przez ciemność?)

Marzną nam ręce  
Rumienią policzki  
Tam w górze Hydra,  
wskazuję na kosmos  
(A tam w dole Miłość,  
wskazuje nas kosmos)

### Jakub Rosa

#### Pogromca

Pogromco!  
Zresetuj firmament  
W piach pustyni  
Zwiewne filary świata!  
Opromień gwiazdy  
By przelśniły słońce  
Wybudź Syriusza  
By noc nabrała barw  
Pozostaw na dole  
Gorszą siłę życia

Przemów poprzez mnie  
Wielki niszczycielu  
Wirująca w tył nieskończoności  
Pozwól dzieciom mieć marzenia  
Przyjść do Ciebie...

Olśnij mnie  
W pokoju  
W wojnie  
Namaść mnie  
Zarazami i plagami  
Spłyń ze mnie  
Wszelką pokusę  
Wrzuć nagiego  
W szalejące języki ognia  
Płonące w przód!

Jak niebo bez słońca!  
Jak księżyc bez nocy!  
Byłem taki słaby  
Jestem taki kompletny!

#### Miejsce

Cóż to za miejsce  
Które zabija marzenia  
Dławiąc ambicję  
Pozbawia mnie życia  
Wśród głupców i absurdu  
Wciąż płaczę samotnie  
Upadłem...  
Tkwiąc w tym miejscu...bezpowrotnie!  
I marzeniem było osiągnąć szczyty

Jestem tu gdzie jestem  
 Pozostając ukryty  
 Wciąż płacze i marzę  
 Lecz na mnie za późno  
 Wszystkie pomysły starania  
 Wszystko to na próżno  
 I tak cierpię codzien  
 Hańbę i upadek wstydu  
 I nie żał mi już siebie  
 Gdyż nigdy nie osiągnę szczytu

### Iluzja

Jestem płaczem tego miejsca  
 Smutkiem tych ludzi  
 Na darmo łzy  
 Cierpienia  
 Na darmo ktoś się tu trzudi  
 Na co dzień smutek  
 Barwi moją twarz  
 Patrząc na to wszystko  
 Chciałbym się obudzić  
 Pomyśleć, że to tylko koszmar  
 Wstać z łóżka z uśmiechem  
 I głośno zawołać  
 To była tylko iluzja



Karolina Byszewska

## Acheloidy

Dawno, dawno temu najgłębsze odmęty wód zamieszkiwały istoty potężniejsze od wszystkiego, co człowiek kiedykolwiek widział. Wielu nazywało je Marinami, kiedy jednak przypomnisz sobie, co oznaczały ongiś Acheloidy, zrozumiesz, że to określenie bardziej odpowiada temu, co sobą reprezentowały.

Słonecznymi dniami skrywały się w oceanach, wynurzając się jedynie na chwilę, aby zaczerpnąć powietrza i od razu wrócić na dno – zupełnie jakby czegoś strzegły. Dopiero dniami zachmurzonymi, dusznymi w zapowiedzi ulewnego deszczu, pływały tuż pod powierzchnią, pozwalając dostrzec się temu, kto zabłądził i szukał odpowiedzi w mętnej, ciemnoniebieskiej tafli – wiele osób to robi. Woda od zawsze ma magiczną moc ofiarowywania ludziom tego, czego potrzebują najbardziej.

Marynarze, przykład szczerości i wierności, długo wspominali historie tych spotkań. Część opowiadała o sześciu głowach wyrastających z sześciu długich szyi, a reszta przekrzykiwała ich, mówiąc o dwunastu stopach i trzech rzędach czarnych zębów. Inni, którym udałoby się – być może – zgodnie z prawdą opisać Acheloidy, zostali pochowani w wodzie. Zwłoki tych nieogolonych mężczyzn wrzucano do morza, owinięte w worek z płótna żaglowego, wymieniając między sobą niespokojne spojrzenia.

– Dlaczego umarł? To choroba? Zakaźna?

– Nie wiem... Ale skarżył mi się na głosy. Podobno słyszał wieczorami kobietę za burtą.

– Widzieliście, co się stało? Padł tak, jak stał – to musiało być jakieś choróbko.

Jedynie, co pozostało po tych nieszczęśnikach, to przesady.

Kapitan Koruna zrobił wszystko, co mógł, aby załoga dotarła bezpiecznie do portu. Rozbił butelkę szampana, chcąc odczarować zły urok, ale było za późno – imię Eszetchail dawno temu zapisano na wodzie. Żeglarze wciąż liczyli jednak na łaskę Neptuna. Zgodnie ze znanym przesądem wzniesli toast za żony i kochanki, prosząc bogów, żeby nigdy się nie spotkały – tak na wszelki wypadek. Titanic zatonał przecież od niedopełnienia tradycji żeglarskich.

Eszetchail wyruszyła w swoją dziewiczą podróż sobotniego poranka. W porcie chłodne powietrze, przesycone morską bryzą, gdzieś tam mieszało się wtedy z zapachem mokrych liści oraz ziemi w rozkwicie. Mewa szybowała na tle jasnyniebieskiego nieba.

Leciała nisko.

Statek odpływał.

Minęło niewiele czasu, zanim gładką jak lustro tafłę wody przecięły zmarszczki. Ciszę zakłócił grzmot, a niska fala z grzbietem bez piany uderzyła w sterburtę. W krótką chwilę morze spiętrzyło się. Pył wodny stopniowo zmniejszał widoczność – woda zdawała się być biała jak śnieg w styczniowy wieczór. Grzmot gonił grzmot, fala ścigała falę, a morze burzyło się ze złością. Statek pochylił się pod naporem żywiołu, czerwono pomarańczowy piorun uderzył w wodę tuż obok. Morze mieniło się wieloma żółtymi światłami.

Żywioł kpił sobie z człowieka.

Jeden z marynarzy, pod wpływem przechylenia statku pod naporem wody, uderzył splotem słonecznym w drewnianą barierę, zanim zdążył się czegośkolwiek złapać. Stracił na chwilę oddech. Trzymając się relingu, z deszczem siekającym mu twarz, z troską pomyślał o swojej narzeczonej.



*Wilhelmie... Wilhelmie, mój drogi. Tylko podejź bliżej i już na zawsze będziemy razem.*

W momencie, kiedy spojrzął za burtę, jego mokre palce zaczęły ześlizgiwać się z drewna. Spadł w bezkresną, wściekłą toń. Lodowata woda obmyła marynarza, złapała mężczyznę w objęcia, jednak kiedy na chwilę wysunął głowę nad powierzchnię...

Coś pociągnęło go w dół.

Głęboko.

Marina, istota, którą – gdyby tylko dożył tego momentu – opisałby potem jako najpiękniejszą kobietę, wcale nie chroniła żeglarzy. Istota, której twarzyczkę otaczały miedzianorude loki, chroniła to, co znajdowało się pod powierzchnią, a co musiało pozostać nieznanne.

Julia Gontarz

## Do zakopania jeden krok<sup>2</sup>

Dramat ostatniej jesieni w trzech aktach,  
w izolacji pisany

### Osoby dramatu:

Faustyna – blondynka około 25 lat, utrzymuje się z produkcji domowego wina, ma problem z alkoholem. Przyjaźni się z Klementyną.

Klementyna – brunetka około 25 lat, dziennikarka w podrzędnym brukowcu. Przyjaźni się z Faustyną.

Ambroży Wędrawniczek – narzeczony Faustyny, rozsądny mężczyzna po trzydziestce. Wprowadza do dramatu myślenie racjonalne.

Bazyli Cymbał – chłopak Klementyny, około 28 lat. O ironio, wykazuje myślenie nieabstrakcyjne.

Pan Bernard i Pani Beata – rodzice Faustyny.

Pan Konstanty i Pani Konstancja – rodzice Klementyny.

Ciotki – grono wysoce entuzjastyczne i zaangażowane. Wśród nich: ciotka Krysia, ciotka Wiesia, ciotka Stasia, ciotka Czesia. Łączy ich zamiłowanie do moherowych беретów z antenką.

Wujkowie – wujek Krzysiek, wujek Wiesiek, wujek Stasiek, wujek Czesiek. Mężowie ciotek.

Sąsiadka Lucyna – niezaproszona podkrada się, czai i przemyka pomiędzy gośćmi.

Pioter Kusiciel – adorator Faustyny, około trzydziestki. Wprowadza zamieszanie przystawiając się do niej w najmniej odpowiednich momentach.

Dawno, dawno temu, kiedy ludzie śnili o surrealnych marzeniach, Eszetchail wyruszyła w ostatni rejs.

Tamtego dnia, w słoneczną sobotę ostatniego tygodnia czerwca, marzyć przestała kobieta z kwiatem wpiętym w mahoniowe włosy. Jakby przeczuwała, że sztorm zmiecie całą załogę z pokładu, a okręt stanie się latającym Holendrem – dramat jednego człowieka stał się dramatem całego społeczeństwa.

*Wilhelmie*, mawiała pod osłoną nocy narzeczona marynarza, a głos bardziej urokliwy niż najpiękniejsze wiosenne kwiaty drżał. *Boję się, że kiedy odejdziesz, już nigdy nie wrócisz, że Eszetchail spotka los taki sam jak Marię Magdalenę rok temu.*

*Powiedz, że wrócisz, obiecaj mi to.*

*Obiecujesz?*

*Wilhelmie? Gdzie jesteś, Wilhelmie? Słyszysz mnie?*



Ryszard Aptekarz – współpracownik Faustyny, odpowiedzialny kurier, mający za zadanie dystrybucję wina domowego.

Przedstawicielka Handlowa Drogi Donikąd – ambitny rekin biznesu, głuchy na skargi, łasy na pochwały.

Ksiądz – prowadzi ceremonię.

Ministrant – wspiera księdza w prowadzeniu ceremonii.

### AKT II SCENA I

*Cmentarz, krajobraz jesienny, złowrogo szumią wierzby. Czarne chmury kłębią się na zebraną na miejscu pochówku ciźbę. Z przodu sceny stoją Faustyna i Klementyna, za nim orszak rozentuzjasmowanych ciotek.*

#### Klementyna

Ale się ciocia musi dobrze ustawić żeby złapać. Ciocia po lewej stanie, bo ja mam prawą rękę silniejszą to pewnie na lewo poleci.

#### Faustyna

Ja ci mówiłam, tłumaczyłam spokojnie, że próbny rzut wieńcem to nie jest dobry pomysł. Ale nie, bo oczywiście ciocia Krysia musi sobie przećwiczyć, żeby jak jej szkła na uroczystości zaparują mogła z pamięci gonić.

#### Klementyna

Ciocia Krysia to za zapachem chryzantem poleci. To z ciocią Wiesią jest problem, bo reumatyzm ma i chce sobie wybrać pozycję.

#### Faustyna

Reumatyzm to ona ma dlatego, że przez całe życie źle wybierała pozycje. A teraz jak któraś nie złapie to będą

<sup>2</sup> Tekst ukazał się w całości: J. Gontarz, *Do zakopania jeden krok. Dramat Ostatniej Jesieni w izolacji pisany*, Laboratorium Literatury IKRiBL, Siedlce 2024. Zarówno autorka, jak i wydawca wyra-

żają zgodę na publikację niniejszego fragmentu dramatu na łamach „Głosu Studenckiego”.

takie pretensje, że im trzeba będzie igliwie w usta popychać dla chwili spokoju.

**Klementyna**

To będziemy ćwiczyć tyle, żeby każda złapała, a później to już nie nasz problem.

**Faustyna**

Dobra, nie gadaj tylko rzucaj, trzeba to szybko skończyć, bo jest tort do wybrania. Podaje Klementynie wieniec.

**Klementyna**

*odwraca się plecami do emerytek, staje w rozkroku, bierze trzy próbne zamachy*

Uwaga, cicio, rzucam!

*Klementyna bierze rozmach ostateczny, i z całej siły, z nagromadzoną od miesięcy agresją ciska wieńcem za siebie. Wieniec leci po łuku ruchem rotacyjnym, mija rozłożone w nadziei i wyczekiwaniu ramiona ciotek, a kiedy blisko jest zwyciężczyni pierwszej próby Rzutu Wieńcem, stojak, na którym się opiera, dzieli kobietę po czole. Słychać głucho uderzenie, jęk bólu, a zaraz po nim wyrazy niezadowolenia i westchnienia pełne rozczarowania. Faustyna i Klementyna odwracają się, by ujrzeć jedną z konkurentek leżącą na ziemi na wznak z wieńcem na całej twarzy.*

**Klementyna**

Ups...

**Faustyna**

Serio, Klenia? Ups? Chyba zabiłaś ciotkę... (waha się) przez ten wieniec nie wiem, którą ciotkę, ale chyba była istotna!

**Klementyna**

Ale czy to nie jest cel rzutu wieńcem? Żeby wybrać następną? No to przeznaczenie zadecydowało. I to za pierwszy rzutem!

**Faustyna**

Kobieto, ale mi chodzi o to, że teraz uwaga obydwu rodzin skupi się na niej, a nie tak jak planowałyśmy, na nas!

**Klementyna**

Spójrz na to z innej strony: teraz wiemy, żeby ten stojak przed pogrzebinami usunąć.

**Faustyna**

A co z ciotką... Czy ktoś może w końcu zabrać jej te kwiaty z twarzy, żebyśmy mogła ocenić straty?

*Trzy ciotki rzucają się w stronę wieńca spoczywającego na twarzy domniemanej denatki niewiadomej tożsamości. Każda chwytła kawałek i zaczyna się szarpanina, która stopniowo usuwa się na dalszy plan.*

**Klementyna**

To tylko Lucyna! To nawet rodzina nie jest. To na plus, na przyszłość będzie wiedziała, żeby po cudzych pogrzebinach nie latać.

**Faustyna**

Ty, a to ta, co jej syn się z żoną rozwodzi, bo ta trzy kochanki miała i z każdą inne dziecko?

**Klementyna**

Nie, to Grażyna spod kościoła. Lucyna to ta, której kiedyś cyganie ukradli rower, ale oddali, jak na nich uroki zaczęła rzucać.

**Faustyna**

Boże miłosierny, jeszcze w nas jakąś klątwą rzuci.

**Klementyna**

Na razie nie, bo ja w nią rzuciłam wieńcem i jest obeszła. Gorzej będzie, jak się przecknie. Dlatego proponuję, zgodnie z tym, co nakazuje rozsądek, zostawić ją tam gdzie jest, aż sama poczuje, że chce być przytomna.

**Faustyna**

Daj jej chociaż kawałek znicza pod głowę, żeby jej się lepiej leżało.

**Klementyna**

Jakiego znicza? Margaretki od Potockich zabiorę, to może pomyśli, że na łące jest i to ją wprawi w dobry nastrój. Jak będziemy miały szczęście, to zainspirowana pójdzie szukać grzybów i zapomni o zemście.

**Faustyna**

To zajmij się kwiatkami, a ja przeorganizuję przestrzeń.

**Klementyna**

Stojak wyjmij, bo przy następnej możemy nie mieć tyle szczęścia. Ciotka Stasia otruła swoich pierwszych trzech mężów, więc akcja z grzybami w jej wypadku może okazać się zgubą, a nie wybawieniem.

*Klementyna wychodzi, by ukraść margaretki.*

**Faustyna**

Kochane cicio! Z uwagi na odpoczywającą na ziemi panią Lucynę jestem zmuszona, by przenieść naszą zabawę o trzy metry w lewo. No, niech każda zrobi trzy kroczyki. Znaczą, ciocia Stasia niech zrobi półtorej. Ciocia Wiesia może potruczać aż powiem kiedy stanąć. Dalej, moje drogie, nie mamy całego dnia. My tu pierdu pierdu, a tam mogliśka stygnie. Ciocia Krysia się tak nie rozpycha łokciami, bo do kąta pójdzie. Tam pomniki blisko stoją, to tam się cicię ustawi na trzy karne kolejki. Niech się ciocia nie krzywi, kulturki trochę moje panie. Ładnie to tak w bliźniego łokciem za wieniec?

**Ciotka Stasia**

A ten wieniec to taki nie za ładny. Jak ja mego Maurycego chowałam to mu taki ładny na zamówienie położyłam. A to był dopiero wieniec, taki w sam raz dla Maurycego: iglaka tyle, żeby stary przez marmur poczuł jak go kłuje w bebech i dziesięć róż – każda na jeden zmarnowany rok mego życia.

**Ciotka Wiesia**

Bo kiedyś, to ja ci powiem, dopiero wieńce robili. I ładne, i nie drogie. A teraz to o, jakie ludzie takie wieńce – do dupy!

**Ciotka Czesia**

O to, to.

**Ciotka Krysia**

A wy nie myślałyście, dziewczynki, żeby jakąś ładną wstęgę do tego wieńca dać? To łatwiej by złapać było. Tylko taką, żeby ten wieniec to jak kometa z ogonem leciał, majestatycznie tak!

**Ciotka Stasia**

A czyj wieniec wy w ogóle będziecie rzucać? Bo ja się kwiatów Waclawa, tej kanalii niemytej, nie dotknę choćbym nie skonać miała przez następne dziesięć lat.

**Faustyna**

Na rzut wieńcem będą wykorzystane takie specjalne, od zakładu.

**Ciotka Wiesia**

Ale czemu to tak? Tak bez wyrazu? Bez wyróżnienia?

**Ciotka Krysia**

Stania ma rację! Tu symbiotyka je potrzebna. Bo takim o wieńcem to se każdy może rzucić i nic to nie wniesie. Faniu, mamusi wieńcem powinnaś rzucić, żeby dać wyraz temu, jak odrzucasz życie, które ci dała.

**Ciotka Wiesia**

A ty nie możesz tego swojego chłopca wieńcem rzucić? Toż to by było prawie jak bukiet ślubny, a on na pewno się nie pogniewa.

**Ciotka Krysia**

Tylko niech chłopcy pamiętają, żeby wstęgi zawiązać, bo inaczej to ani rusz. Bez wstęgi to tak bez polotu, niech furkocze na wietrze jak wróbel z astmą.

*Wraca Klementyna*

**Ciotka Krysia**

Kleniu, a Bazyli to ci wieniec da ze wstęgą czy bez wstęgi?

**Klementyna**

Bazyli jeszcze nie całkiem akceptuje fakt, że będzie mi musiał dać jakikolwiek wieniec. On zawsze miał wewnętrzne opory przed dawaniem mi kwiatów. Ile to ja się musiałam naprosić, nachodzić za nim, żeby mi w końcu garstkę biednych stokrotek na rocznicę przyniósł. Ale teraz nie będzie miał wyjścia, choćbym sama miała z nim po niego pojechać. Oczywiście wtedy nie miałabym niespodzianki, ale trzeba się poświęcić dla sprawy. On już oczywiście wie, że jak spartaczy sprawę z wieńcem to będę go nawiedzać w koszmarach aż po nędzny kres, ale nie jest tak przerażony tą pers-

pektywą, jak sądziłam, że będzie. Ciotki patrzą nieco zdezorientowane nagłym słowotokiem. Mrugają powoli przywdziewając nieskalany inteligencją wyraz twarzy.

**Ciotka Krysia**

*jąkając się nieco, niepewnie*

Ale... wstęga..?

**Klementyna**

Wstęga? Tak, oczywiście. Jak najbardziej. Ciężko oczywiście będzie się zdecydować na konkretny napis, bo ja to bym chciała coś romantycznego, sentymentalnego. Może jakiś cytat? Jest tyle zdumiewająco pięknej poezji, która rozprawia o miłości, śmierci czy tęsknocie. Ale Bazyli to ma tyle z romantyka, co cioci Stasi z męża zostało: lekki niesmak. Nie wyobrażacie sobie, jak ciężko się z nim teraz o tym rozmawia. A pomijając istotną kwestię treści, wiem na pewno, że on sam tego na wstędze nie napisze. Jakby miał napisać to nikt z gości nie wiedziałby, czy czule się ze mną żegna czy przepisuje mi paracetamol. Myślę, że sama sobie napiszę, a później tylko podsunę mu do wglądu.

*Klementyna zadowolona z siebie, z lekkim uśmiechem złośliwej satysfakcji podchodzi do Faustyny i zabiera jej wieniec, by zacząć szarpać stojak.*

**Faustyna**

Jak ty to robisz, że je tak trwale i skutecznie uciszasz?

**Klementyna**

Sztuką jest mówić szybciej, więcej i bardziej bez sensu niż one. Ich moherowe antenki nie nadążają z odbieraniem danych. Procesory im się zawieszają gdzieś mniej więcej w połowie wypowiedzi i zanim się odetną, zanim odnajdą wątek i przeanalizują całą resztę, mija słodkie, nieskalane brzęczeniem piętnaście minut.

**Faustyna**

A jak się ma Lucyna i jej margaretki?

**Klementyna**

A bardzo dobrze. Wtuliła się w nie jak wujek Wiesiek wtula się w pół litra. Podejrzewam, że biedna musi mieć problemy ze snem. Może by się tak zainteresować, czy wszystkim u niej w porządku? Może cyganie odbierają dług?

**Faustyna**

Jeśli to cyganie, to nie będziemy w stanie jej pomóc. A mamy własne problemy na głowie.

**Klementyna**

Stado sfrustrowanych ciotek?

**Faustyna**

Na przykład. Pokaż ten wieniec, bo widzę, że ci nie idzie.

Faustyna łapie za wieniec, Klementyna trzyma stojak. Każda ciągnie i szarpie w swoją stronę aż wreszcie udaje im się od dzielić jedno od drugiego. Ciotki klaszczą urzeczone.

#### Faustyna

z zachwytem w oczach

Normalnie jak w Familiadzie.

W tle widać ruch. Lucyna zaczyna z jękiem podnosić się z margaretek trzymając się za głowę. Zdezorientowana rozgląda się dookoła.

#### Klementyna

machając demonstracyjnie stojakiem

No, to nam już nie będzie potrzebne.

Kobieta z uśmiechem rzuca stojak za siebie, nieświadomie znów trafiając biedną sąsiadkę w głowę. Ta wydaje z siebie ciche „oj” i upada po raz drugi. Klementyna przerażona odwraca się za siebie, patrzy po twarzach zgromadzonych i na koniec spojrzeniem powraca do Faustyny. Koleżanka posyła jej mroczne spojrzenie będące zapowiedzią śmierci w długich mężczyźniach.

#### Faustyna

Mam nadzieję, że jesteś z siebie dumna.

Klementyna uśmiecha się niezręcznie.

#### Koniec Sceny I



Patrycja Szymkowiak

## Esej

„Chcesz wiedzieć, kim jesteś? Nie pytaj.  
Działaj. Działanie Cię określi i ustali”

Witold Gombrowicz

### Jak działać i jak się do tego przygotować?

Kim jestem? To pytanie zadaje sobie każdy na różnych etapach swojego życia. Chcemy wiedzieć, co jest naszym przeznaczeniem, ukrytym talentem lub potencjalnym sensem naszego życia. Na pewnym etapie trudno jest nam się zidentyfikować z czymkolwiek. Wiele lat podążamy ślepo za kimś lub za czymś w nadziei, że odnajdziemy siebie krocząc przetartymi ścieżkami innych ludzi. Mam złą wiadomość dla tych, którzy tak sądzili. Niestety, aby poznać siebie, to kim naprawdę jesteśmy, musimy zrobić coś co niechętnie robimy z własnej woli; poszukiwać własnej drogi, własnej definicji siebie. Z pewnością nie będzie to przetworzona, przefiltrowana, pozbawiona głębi, wykreowana przez innych wizja nas samych. Musimy zajrzeć w głąb siebie, to konieczne, by lepiej zrozumieć to, czego pragniemy, o czym marzymy, co sprawia, że na samą myśl szybciej bije nam serce, a w oczach błyszczą się iskierki, gdy z pasją o tym opowiadamy. Nasze ciało ma niezwykłą zdolność sygnalizowania nam co jest dla nas najlepsze. Jest to swoisty kompas, który wskazuje nam kierunek w którym powinniśmy zmierzać, pod warunkiem, że umiemy z niego korzystać. Aby spełnić ten warunek potrzebne są dwie rzeczy; pierwsza i najważniejsza to działanie. Musimy działać, próbować, eksperymentować, doświadczać, a nawet przegrywać, by mieć ogromne pole do analizy. Im więcej rzeczy próbujemy, poznajemy, tym większe rośnie w nas doświadczenie tego, kim jesteśmy. Drugą rzeczą jest obserwacja. Baczenie obserwujemy co sprawia nam

frajdę, inspiruje, dodaje siły, a co niekoniecznie do nas pasuje, frustruje, irytuje. Nauka rozumienia naszej intuicji przychodzi z czasem, przypomina to naukę nowego języka, musimy poznać podstawy, by przejść dalej.

### Tożsamość

Na to, kim jesteśmy, składa się między innymi to, co uwielbiamy robić, co wypełnia nasz wolny czas, o czym śnimy. Często bywa tak, że nie jesteśmy jeszcze tym, kim chcielibyśmy być, ale wiemy, że chcemy być konkretnie tą osobą. To jest świadomość, że stać nas na więcej, że to jest w pełni nasz potencjał. Pozostaje pytanie, jak z kogoś, kim jesteśmy obecnie, stać się kimś, kim pragniemy się stać. Otóż odpowiedź na to pytanie można sprowadzić do banalnego „działaj”, ale na czym właściwie to polega? Gdy już działaliśmy trochę tu, trochę tam i wiemy, że chcemy być na przykład artystą, musimy zachowywać się, jakbyśmy już nim byli. Przede wszystkim artysta powinien mieć materiały, na których mógłby tworzyć, więc kupujemy blok rysunkowy, ołówki, farby, pastele... Zależy co do nas najbardziej przemawia. Możemy również kupić glinę bądź plastelinę i rzeźbić. Po zakupieniu niezbędnych przyborów przystępujemy do najciekawszej części; twórczej ekspresji. Każde pociągnięcie pędzlem jest tańcem, w którym główną rolę odgrywa nasz wewnętrzny artysta. Ma go każdy bez względu na to, czy w to wierzy, czy nie. Dajemy upust swojej twórczej żądzy, nawet wykonując zwyczajne czynności jak gotowanie, sprzątanie, aranżacja pokoju lub całego mieszkania, sadzenie kwiatów w ogrodzie, zaszywanie dziur w ubraniach, dobieraniu stylizacji, malowaniu się. Sztuka powinna być zabawą. Tylko wtedy będziemy mogli czerpać z niej dziecięcą radość i satysfakcję, której tak bardzo pragniemy. Jeśli nasz problem polega na wewnętrznej blokadzie przed tworzeniem, zachęcam

do spisania każdej myśli, która nas powstrzymuje przed kreatywnością. Pierwszy rysunek, pierwsze opowiadanie, pierwsza piosenka zawsze będzie beznadziejna i to jest piękne. Wtedy mamy możliwość wzrostu, doskonalenia się, gdybyśmy od razu byli we wszystkim dobrzy - nie liczylibyśmy na więcej. Sztuką należy się bawić, a nie karcic i pogrążyć. Nasz umysł jest skonstruowany w taki sposób, że decydując się na coś, kierujemy się w pierwszej kolejności tym, jak będziemy się czuć, gdy; zrobimy tę rzecz, kupimy ją. Gdy się urzeczywistni, nie będzie już tylko bytem abstrakcyjnym, wytworem naszej wyobraźni. Skoro już to sobie wyjaśniliśmy nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć każdemu czytelnikowi poszukiwania w działaniu aktywności, które pobudzą wewnętrzne dziecko zakopane gdzieś głęboko. Nawet jeśli nie wiążesz przyszłości ze sztuką, nie pociąga cię w żaden sposób, mimo wszystko warto spróbować zagłębić się w przynajmniej jedną z jej dziedzin i potraktować jako zabawę, aby rozbudzić w sobie strumień wewnętrznej kreatywności, który jest zablokowany. Kto wie, gdzie zaprowadzi cię taka niewinna zabawa...

### Wewnętrzne dziecko

To ono wysyła nam sygnały, prosząc byśmy zaczęli grać na instrumencie, pisać, malować, śpiewać, tańczyć, odgrywać role. Bardzo często zaglądając w przeszłość z perspektywy nas jako dzieci możemy się wiele o nas dowiedzieć. Warto zadawać sobie pytania; co lubiłam robić, gdy byłam mała? Czego nie mogłam robić, a bardzo chciałam? Co mnie uszczęśliwiało? Na czym upływały mi dni? Kim chciałam być, jak dorosnę? To mogą być nasze kluczowe wskazówki, gdy jesteśmy w kropce i nie wiemy od czego zacząć albo co robić dalej. Ono tylko czeka aż powrócimy do niego, wysłuchamy i zrobimy z nim coś szalonego, nie bądźmy dla niego katem, lecz troskliwym opiekunem, który chce go wysłuchać. Zdziwicie się, jak może wam to pomóc. Odwiedźcie miejsca, które lubiliście w dzieciństwie, obejrzyjcie zdjęcia, przypomnijcie sobie wszystko o sobie, zanim staliście się przygaszeni, zmatowieni, skurczeni. Każdy z nas jest wyjątkowy, musi tylko w sobie to na nowo odkryć. Zróbcie (spróbujcie przynajmniej) dwie rzeczy, o których marzyliście w dzieciństwie, ale okoliczności wam na to nie pozwoliły (finansowe, środowiskowe, fizyczne, psychiczne). Potraktujcie siebie poważnie, nikt za was nie będzie wami, za wszelką cenę uchronicie się przed bólem straty związanym z niewykorzystaniem szansy na to, by być autentycznym. Im wcześniej zaczniecie, tym szybciej sobie podziękujecie. Sadźcie nasiona pomysłów na siebie, pielęgnujcie je. Jeżeli miałabym podać w mojej pracy

najważniejszą zasadę, którą wiem, że każdy po przeczytaniu zapamięta, byłoby nią stwierdzenie; „twórczość karmi się paradoksem: poważna sztuka rodzi się z poważnej zabawy” (*Droga artysty. Jak wyzwolić w sobie twórcę*, s. 121).

### Twórcza blokada a dyscyplina

Bez cienia wątpliwości mogę powiedzieć, że ludzie, którzy zachwycają się sztuką, doceniają ją, pragną otaczać się artystami – również nimi są, „podobne przyjaciąga podobne”, natomiast są zablokowanymi. Nie pozwalają sobie na praktykowanie twórczych uniesień. Żyją, nawet nie wiedząc lub nie dopuszczając do siebie myśli, że również mogą nimi być, każdy może, to zależy od nas, czy poświęcimy na to czas. Skoro szczer może być kucharzem, to człowiek czegoś nie może? Zablokowanym artystom bliżej jest do słuchania wewnętrznego krytyka oraz swojego ego, zamiast do swojej wyższej świadomości, która jest uspiąta. Chcą być od razu mistrzami, nie pozwalając sobie na naukę i bycia w czymś początkującymi, to między innymi zabija ducha kreatywności. Zalicza się to również do wielu innych dziedzin zainteresowań. Jako osoba doświadczona tym na własnej skórze mogę zaręczyć, że perfekcjonistyczna próżność połączona z twórczym głodem nie wróży nic dobrego. Zamiast tego powiem, że takiej sytuacji można zaradzić. Często omijana przez wielu, gdyż na początku sprawia niezmiernie wiele trudności, nosi nazwę: „dyscyplina” – to ona jest lekarstwem na wszelkie niepowodzenia. To ona daje nam, wbrew pozorom, wolność, do której tak dążymy. Dyscyplina uczy nas, jak ważne jest odroczenie nagrody. Robimy coś pozornie bez znaczenia, tak długo, aż zaczyna przynosić pożądane skutki. To oddanie się bez reszty czemuś, czego efektów doświadczamy dopiero w przyszłości. Uczy nas, że nic nie dostajemy od razu, a możemy dość łatwo stracić, gdy zboczymy lekko z kursu ku lepszemu życiu na rzecz starego, znanego, przewidywalnego. Praca nas sobą jest ciężka, ale życie bez aspiracji, celów, wysiłku jest znacznie trudniejsze w dłuższej perspektywie. Nie bójmy się ponosić klęsk, tak długo jak żyjemy - są gwarantowane, ale tak samo możliwe są sukcesy. To, jak dążyliśmy do czegoś, uczy nas równie wiele jak to, czego nauczyliśmy się, nie dając rady za pierwszym razem czy za setnym razem. Kluczem jest zakochanie się w procesie nauki, to jak się zmieniamy, bo będziemy zmieniać, bardzo szybko, dlatego warto doceniać każdy etap swojego rozwoju oraz swoich umiejętności. Nic nie trwa wiecznie, dajmy sobie szansę, na bycie w chwili obecnej zanim stanie się przeszłością, doceniajmy to, gdzie obecnie się znajdujemy. Najważniejsze jest to, żeby uwierzyć, że to co

robimy ma sens nawet, jeśli tego jeszcze nie widzimy oraz wiara w nasze nieskończone możliwości. Żal jest rachunkiem za niewykorzystane szanse, trwa znacznie dłużej niż porażka po której kiedyś się podnosimy. Próbujmy poznać co życie ma do zaoferowania, jakby był to pierwszy i ostatni dzień tutaj.

### **Kora nowa = nieskończone możliwości/ nowe możliwości**

Wracając do naszych nieskończonych możliwości chciałam przez to powiedzieć, że nasz mózg jako organ bezustannie pracuje i doskonali się w tym cały czas. Produktem mózgu jest umysł. Umysł to mózg w działaniu, dzięki niemu organ staje się narzędziem, które pomaga nam na wielu płaszczyznach; uczenie się nowych rzeczy, wyrażanie swoich uczuć, tworzenie i magazynowanie wspomnień i wiele innych. Umysłem można nazwać wszelkiego rodzaju procesy myślowe; nasze pragnienia, obawy, marzenia, plany, wspomnienia, cechy charakteru, umiejętności – konkretnie mowa o korze nowej mózgu. W dużym uproszczeniu za kształtowanie oraz doskonalenie się naszych wszystkich umiejętności odpowiedzialne są neurony. Mówi ci to coś? Neurony, a konkretniej komórki neuronowe tworzą bardzo skomplikowane sieci neuronowe, a w konsekwencji łączą się w coraz większe i silniejsze skupiska zwane ścieżkami neuronowymi, gdy powtarzamy jakąś czynność. Z tego wynika, że za każdym razem, gdy robimy coś po raz pierwszy, a następnie powtarzamy – przyczyniamy się do pomnożenia neuronów jak i połączeń między nimi. Proces ten trwa przez całe życie. Ćwicząc każdego dnia na przykład wspomnianego wcześniej malowania, nasz umysł zapamiętuje tę czynność. W ten sposób stajemy się coraz lepsi w tym co robimy. Jednak może też o nich zapomnieć, jeśli konsekwentnie będziemy ich unikać. Najskuteczniejszą formą nauki czegoś nowego może być zaangażowanie w to kilku zmysłów (słuch, węch, wzrok bądź inne w miarę możliwości), a także emocji. Jeśli będziemy robić coś z dobrym nastawieniem, wiarą, nie dopuszczając do siebie wewnętrznej krytyki – szybciej coś zapamiętamy. Ścieżki neuronowe mogą z czasem się zacierać, gdy nie ćwiczymy regularnie, bądź zaprzestajemy działań, ma to swoje plusy oraz minusy. Możemy zapomnieć jak to jest obgryzać paznokcie, ale możemy też zapomnieć jak się jeździ na rolkach... Dlatego tak ważna jest dyscyplina w tym co robimy. Skoro nasz umysł ciągle się zmienia, bezustannie się doskonali, czy to nam o czymś mówi? Zdecydowanie tak! To dowodzi, że jesteśmy w stanie nauczyć się wszystkiego, jeśli poświęcimy temu czas i skupienie. Nie ma żadnych ograniczeń. Możemy zrobić

wszystko, pytanie czy jesteśmy na to gotowi... Aby działać musimy wyzbyć się z naszego umysłu jakichkolwiek blokad, to one uniemożliwiają rozpoczęcie nam tego o czym tak bardzo marzymy, to nasza jedyna pułapka, która doprowadza do zguby. Wiedząc już jak ważna jest systematyczna praca w dążeniu do czegośkolwiek z czym chcemy się utożsamić, a także mechanizmy, które determinują proces nauki, możemy przejść do przekonania, który znacząco ułatwia cały ten proces. Mam na myśli silne przekonanie, że to o czym marzymy jest w zasięgu ręki, że zbliżamy się do niego każdego dnia, że zasługujemy na to, że skoro mamy w sobie wewnętrznego twórcę, który nam cały czas pomaga – nie ma dla nas czegoś niemożliwego. Aby wyzwolić w sobie naturalnie takie myśli również trzeba ćwiczyć swój umysł, by te dobre myśli zastąpiły te negatywne jak i samego wewnętrznego krytyka. To warunek konieczny, a przede wszystkim przyjemny w skutkach na dłuższą metę, jeśli wiążemy swoją przyszłość z jakimkolwiek działaniem, a nie biernej obserwacji innych, którzy dążą do obranych przez siebie celów. Mózg jest jak mięsień, regularnie ćwiczony sprawia, że czujemy się lepiej, mentalnie jak i fizycznie.

### **Powrót do siebie**

Powinniśmy sobie pozwolić na luksus, który wiąże się z rozpieszczaniem siebie na różne sposoby, nawet te pozornie nieznaczące. Kupić ulubione owoce, wybrać się nad jezioro w poszukiwaniu twórczej inspiracji, by zwyczajnie nic nie robić tylko obserwować naturę, a może kupić deskę i nauczyć się na niej jeździć, tak jak w wieku 8 lat... Takie decyzje rzutują na nasze samopoczucie, a co za tym idzie na motywację do twórczego działania. Jesteśmy w stanie czerpać przyjemność z małych rzeczy, a także dostrzegać inspirację w otaczającym nas świecie. „Prawdziwe życie toczy się w rytmie maleńkich zmian” – Lew Tołstoj. Życie to ciągłe zmiany. Jedyną pewną rzeczą oprócz śmierci są zmiany. Mając to na uwadze, wiemy, że nic nie trwa wiecznie, dlatego warto działać i czerpać radość i wdzięczność z każdego etapu nauki, na jakim jesteśmy. Najlepszy czas by zacząć coś robić, był wczoraj, ale drugi najlepszy czas jest dzisiaj. Gdy już mamy obraną lub chociaż nakreśloną drogę pojawia się kolejny problem, boimy się. A skoro się boimy to idealny czas, by wskoczyć w to, czego pragniemy. Nie powinniśmy czekać, aż będziemy mieć przed sobą każdy krok, wytyczoną całą drogę, bo może to nigdy nie nastąpić, ważne by widzieć pierwszy krok przed sobą, a w trakcie działania reszta drogi pojawi się sama. Pamiętajmy by zawsze wracać do naszego wnętrza.

Aby co jakiś czas upewnić się, czy wszystko dobrze, czy to co robimy w pełni odzwierciedla to, co czujemy, to czego chcemy, czy znaleźliśmy czas na odpoczynek. W próbowaniu wszystkiego, co świat ma do zaoferowania, nie zapomnijmy znaleźć czasu na oddech, odpoczynek, by nie gonić ciągle za czymś, nie ulepszać się bez przerwy, jakby coś było z nami nie tak. Zaakceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy, nie próbując upodobnić się do kogokolwiek. By chwila uważności pomogła nam się wyregulować, naładować się, dostroić do własnego rytmu i ułatwiła dostrzeżenie jak daleko już zaszliśmy, jak warto jest żyć, zwyczajnie oddychać, istnieć. Każdy dzień to nowa szansa na odkrycie czegoś nowego, lepsze spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość, na samych siebie. Być tu i teraz i być za to wdzięcznym, że możemy doświadczać życia pod każdą postacią, dostrzegać je w każdej istocie, a nawet w zjawisku jak wiatr, deszcz, promienie słońca, światło księżyca. Zanurzając się w ciemność i pustkę, która jest możliwa jedynie, gdy niczym nie zmacony umysł, pozbawiony myśli, wycisza się. Po prostu oddychamy, skupiając się na procesach zachodzących w naszym organizmie, bicie serca odczuwanie chłodu lub ciepła, powoli rozluźniającego się ciała. Wtedy dzieją się cuda.

### Kreatywność w praktyce

Dobrze, wszystko już wiemy, ale nadal coś nam nie wychodzi z tym całym „tworzeniem”. Ciągłe próbujemy, ale nic nam nie wychodzi i nieznacznie posuwamy się do przodu, co zrobić w takiej sytuacji? Otóż, pozwól sobie na przedstawienie procesu twórczego w następujący sposób: tworzenie czegoś, kreatywność w praktyce często wcale nie zaczyna się od razu w działaniu – na kartce, bardziej skłonna jestem do stwierdzenia, że wszystko zaczyna się w głowie. Aby coś miało ogromną siłę przebicia, potrzebna jest mała pomoc. Potrzebny jest umysł i silne pragnienie, nieodparta chęć powołania czegoś do świata rzeczywistego. Musimy widzieć oczami wyobraźni szczegółowo to, co chcemy stworzyć, łącznie z rezultatem, a co najważniejsze musi być to otoczone silnym przekonaniem, że nie ma innej opcji niż ziszczenie planu. W miarę oswojenia z tworzeniem i całym jego procesem można pozwolić sobie na spontaniczne działanie, zdjęcie z siebie ciężaru odpowiedzialności i presji, zwyczajnie pozwalając, aby pędził bądź ołówek sam robił to, co potrafi najlepiej. Chcemy stworzyć wystawę obrazów, album, napisać książkę. Na tym etapie planowania musi być już uwzględnione, że tak się stanie. Musimy być tego pewni, wtedy podchodząc do działania zachowujemy się tak, jakby miało się to wydarzyć,

więc próbujemy do skutku. Nie poddajemy się choćby nie wiem co, jakby od tego miało zależeć nasze życie. Tak powstają prawdziwe dzieła, bo pochodzą prosto z naszej duszy. Nie pozostawiamy nic przypadkowi, nie pozwalamy sobie na inną opcję niż osiągnięcie tego, o czym marzyliśmy. Nie zadawajmy sobie pytania „jak?” tylko „kiedy?” Mogę pokusić się o więcej; ciągle oczekujcie, że każda wasza potrzeba będzie zaspokojona, oczekujcie, że każdy problem będzie rozwiązany, zamiast obawiać się o niepowodzenia i potknięcia, oczekujcie obfitości na każdym etapie osobistego rozwoju, oczekujcie rozkwitu waszej kreatywności, poprzez działanie i pewność, jakby to o czym marzyacie, nie miało innego wyboru, jak tylko się wydarzyć. Nigdy nie należy się poddawać w odnajdywaniu siebie, należy być otwartym na każde doświadczenie, nawet te złe, bo nigdy nie wiemy, które wszystko odmieni. Nic nie dzieje się w życiu bez powodu, nic nie jest kwestią przypadku. Wszystko ma określony cel. Może nas czegoś nauczyć w postaci bolesnej lekcji jak i docenić nasze starania w postaci sukcesu, nawet te najmniejsze mają znaczenie. Życie polega na bezustannym poszukiwaniu, im więcej odkrywamy, tym barwniejsze i głębsze będzie nasze postrzeganie świata, ludzi, zjawisk, jak one same w sobie. To co pozostaje niezauważone nie oznacza, że nie istnieje... Musimy jedynie uważniej się przyglądać, a wtedy znajdziemy, to czego szukamy.

### Szczęście

A gdzie w tym całym poszukiwaniu ulokować to enigmatyczne „szczęście”, które dla niektórych jest jedynie legendą, bajką? Szczęście jest trudne do zdefiniowania, jedno jest pewne, dążenie do szczęścia jako permanentnego stanu jest pułapką. Jak możemy się domyślić, szczęście jest chwilowym stanem, do którego chcemy ciągle wracać. Jest ulotne i to jest w tym piękne, gdybyśmy byli ciągle szczęśliwi nie docenilibyśmy tego uczucia, nie mielibyśmy możliwości dążenia do niego za pomocą wielu rzeczy, gdyż już byśmy się znajdowali w tym stanie. To właśnie sama droga prowadząca do szczęścia jest niezwykła, a nie chwilowe uczucie spełnienia i satysfakcji – to jedynie zwieńczenie naszego wysiłku, ostatni element, który nakłada się na radość każdego dnia, kiedy robiliśmy wszystko, by coraz bardziej zbliżyć się do tego miejsca w którym właśnie teraz jesteśmy. Z drugiej strony gdyby nie było szczęścia, nie byłoby cierpienia. Są to dwie strony tej samej monety. Cierpienie jest potrzebne, by dostrzegać szczęście, tak jak jest potrzebna ciemność nocy by ujrzeć światło księżyca. Doświadczając zarówno szczęścia jak i cierpienia jesteśmy w stanie docenić oba.

Szczęście może kryć się wszędzie, moja własna obserwacja pozwoliła mi przekonać się, że szczęście częściej odwiedza ludzi uważnych i wdzięcznych za to co już mają. Dla nich szczęściem może być przyglądanie się zachodzącemu słońcu, oglądanie księżyca, którego światło wpada przed okno, wsłuchiwanie się w śpiew ptaków, przyjemnego letniego wieczoru, wiatru, który smaga policzki, orzeźwiający po upalnym dniu i codziennych zmartwieniach, a także sama możliwość odczuwania tego wszystkiego za pomocą zmysłów, świadomość, że mamy na to czas tu w tej chwili. Wdzięczność za to, że ciało odbiera tak wiele bodźców poprzez zmysły, że działa prawidłowo i pozwala cieszyć się życiem, doświadczać go pod każdą postacią. Kontakt z bliską osobą, zabawa z ukochanym zwierzęciem. To są podstawowe źródła szczęścia, ale najbardziej satysfakcjonujące, gdy otworzymy się na ich odebranie. Gdy zapytamy kogoś, co naprawdę by go uszczęśliwiło, z pewnością wymieniłby podobne rzeczy, a nie pieniądze, drogie samochody, markowe ubrania, wielki dom. Pieniądze są tylko narzędziem w tworzeniu wymarzonego życia, a nie życiem samym w sobie, np. zakup materiałów do rysowania, wyjazd na wakacje, by odbyć podróż życia w poszukiwaniu siebie, pełną inspiracji lub całkowicie zmieniającą nasze życie i pomagającą ułożyć je na nowo, poznanie innych kultur, przekonanie się na własnej skórze jak świat może być różnorodny. „Ludzie często usiłują żyć na opak: starają się zdobyć więcej rzeczy albo więcej pieniędzy żeby częściej robić to, czego pragną, a tym samym osiągnąć szczęście. Dzieje się jednak na odwrót: najpierw trzeba być tym, kim się naprawdę jest, później robić to, co należy, a wtedy można mieć to, czego się pragnie” – Margaret Young To najprostsza wskazówka co zrobić, kiedy nie wiemy, co robić, jak żyć w zgodzie ze sobą oraz jak stać się osobą, którą pragniemy się stać. Może przyjsć czas, że zaczniemy być z siebie dumni, doceniać się za to, że w końcu „coś” robimy, lecz nie powinniśmy tutaj zwalniać tempa. Sądzimy, że jeśli uda nam się pchnąć twórczość gdzieś między pracami domowymi, a innymi obowiązkami, to jest to wszystko, na co nas stać. Nie jestem przekonana, czy za to faktycznie powinniśmy uznawać osiągnięcie szczytu naszych możliwości.

Pierwsza zasada bycia prawdziwym artystą, osobą twórczą lub zwyczajnie osobą ambitną; bądźmy szczerzy ze sobą, spójrzmy na siebie z dystansem, czy robiąc tyle, naprawdę wystarczająco daję upust swojej kreatywnej naturze czy tylko się oszukuję, by nie angażować się w to bardziej?

Za każdą górą jest początek następnej, więc nie przestawajmy się wspinać. „Istnieje ryzyko które nie możesz sobie pozwolić, i istnieje takie ryzyko, na które nie możesz sobie nie pozwolić” – Peter Drucker. Aby czuć się spełnionym, w pełni uczciwym wobec siebie, a także żyć ze sobą w kompletnej harmonii, warto zastosować się do następującej rady: zawsze zostawiaj sobie w życiu dość czasu, by robić to, co cię uszczęśliwia, zaspokaja czy choćby cieszy.

## Uważność

Jeśli stoisz przed wewnętrznym dylematem bądź nie wiesz zupełnie co chciałbyś/aś robić w życiu, podczas poszukiwań, możesz trzymać się jednej rzeczy, która gwarantuje poczucie przynależności, twoje, jakże ważne miejsce na ziemi- jest nią uważność. Możesz nie wiedzieć jeszcze do czego zostałeś stworzony, ale możesz żyć pełnią życia, każdą jego minutą, bo czas tutaj jest ograniczony, dlatego tak ważne jest, by być obecnym. Pozwolić sobie na doświadczanie życia z perspektywy człowieka, który ciągle się zmienia jak wszystko wokół, który nigdy do końca nie znika, pozostaje po nim to, co stworzył: wspomnienia, dzieła, idee. Nikt nie umiera, odchodząc w całkowite zapomnienie, każdy żyje tak długo jak pamięć o tej osobie. To z pewnością podnosi na duchu w obliczu zagubienia, zwątpienia, zmartwienia. Na zakończenie przytoczę słowa Denzela Washingtona o marzeniach i jak ważne jest to, abyśmy je spełniali, nie poddając się, by zwyczajnie działać: „Jeśli nie ponosisz porażki, to wiedz, że nawet nie próbujesz. By mieć coś, czego nigdy nie miałeś, musisz zrobić coś, czego nigdy nie robiłeś. Wyobraź sobie, że jesteś w obliczu nieuchronnie zbliżającej się śmierci, a wokół ciebie są duchy przedstawiające twój nieosiągnięty potencjał. Duchy pomysłów, idei, na które nie odpowiedziałeś, zignorowałeś. Duchy talentów, których nie użyłeś. Teraz stoją przy twoim łóżku; złe, zawiedzione, niepokieszone. Mówią: przyszlśmy do ciebie, bo mogłeś nas ożywić, wcielić nas w życie. A teraz musimy iść do grobu razem. Więc pytam was, ile duchów będzie wokół waszych łóżek kiedy przyjdzie wasz czas?”

## Literatura:

Cameron J., *Droga artysty. Jak wyzwolić w sobie twórcę*, tłum. J.P. Listwan, A. Rostkowska, Warszawa 2017.





Poniższe teksty powstały w ramach przedmiotu *Warsztat kreatywnego pisania*, realizowanego na kierunku filologia polska (sp. kreatywne pisanie i edycje cyfrowe). Prowadząca mgr Barbara Bandzarewicz.

Paulina Laskowska

## Felieton Przypomnienie

– Cześć, spotkamy się? Potrzebuję rozmowy z Tobą.  
– Przepraszam, ale nie mam czasu. Odezwę się, jak będę mogła.

Ilu z nas czekało na wiadomość, której nigdy nie otrzymało? W życiu, pełnym zawirowań i dynamicznego sposobu życia często zapominamy o jednym z najcenniejszych aspektów ludzkiej egzystencji – zrozumieniu i empatii wobec drugiego człowieka. W międzyludzkich relacjach zapominamy, że druga strona ma swoje uczucia, i historię. To właśnie brak uwagi i obojętność stanowi cichą tragedię współczesnego społeczeństwa.

Zaniedbanie nie wynika ze złośliwości czy świadomego ignorowania, lecz często z pośpiechu, zatłoczenia naszych umysłów codziennością czy też braku chwili refleksji. Wszyscy jesteśmy skazani na obowiązki i ambicje, co prowadzi do tego, że zapominamy, że każda osoba, którą spotykamy, ma swoje własne przeżycia i troski. To z kolei sprawia, że budujemy dystans, który uniemożliwia nam zrozumienie i współczucie wobec siebie nawzajem, a także prowadzi do kryzysu komunikacji. Prawie przez cały czas jesteśmy zajęci własnymi myślami, problemami i celami, zapominając, że słuchanie jest jedną z najważniejszych umiejętności, jaką możemy zdobyć. To właśnie poprzez chęć zrozumienia i akceptację innych budujemy więzi oparte

na szacunku. Zarówno ciągły pośpiech, jak również obojętność wobec bliskich prowadzą do szkody nie tylko dla nich, ale także dla nas samych. Utrata możliwości nawiązania głębszych relacji i zrozumienia różnorodności ludzkich doświadczeń znacznie ogranicza naszą perspektywę. W końcu to my czujemy się odizolowani i niezrozumiani, nie zdając sobie sprawy, że tak samo mogą czuć się inni.

Jak zatem możemy przerwać łańcuch ludzkich krzywd? To pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ale istnieją kroki, które możemy podjąć, aby zbliżyć się do siebie nawzajem. Może to być lepsza organizacja swojego czasu, słuchanie ze zrozumieniem, odrobina empatii i gotowość do poświęcenia czasu na drugiego człowieka. To wszystko jest fundamentem budowania zdrowych relacji międzyludzkich. W ostatnich latach modne stało się kulturowe i społeczne zwracanie uwagi na potrzeby innych oraz promowanie „zdrowych relacji”. Powstało też wiele poradników i pojawili się nowi twórcy w internecie, mówiący o tym, jak bardzo ważne są emocje i ich zrozumienie w społecznych interakcjach. Jednakże, aby to zadanie mogło być efektywne, musimy zacząć od siebie. Musimy praktykować sztukę uważności i otwartości w naszym codziennym życiu. W końcu, w otoczeniu pełnym niezrozumienia, najcenniejszym darem, jaki możemy sobie i innym ofiarować, jest nasza szczerą uwagę. To ona otwiera drzwi do wrażliwości i głębszych relacji międzyludzkich. Może to być drobna zmiana w naszym podejściu, ale jej skutki mogą być niezwykle znaczące dla nas samych i dla ludzi wokół nas.



Ewa Skultecka

## Felieton o życiu małpy

Życie małpy – co za niezwykły temat do rozważań! Kiedy patrzysz na małpę, co widzisz? Często odczuwamy pewną bliskość, może nawet empatię wobec tych zwierząt. Ich gesty, mimika, sposoby poruszania się – wszystko to zdaje się znajome, niemal ludzkie. Ale czy naprawdę możemy zrozumieć ich życie? To pytanie prowadzi nas w podróż przez fascynujący świat małp, gdzie przyroda splata nici wyjątkowych historii.

W świecie małp, tak jak w naszym, istnieje hierarchia społeczna. Wiele gatunków małp, takich jak małpy człekokształtne czy szympansy, organizuje się w grupy, gdzie ważna jest pozycja w hierarchii.

To społeczności, gdzie nie brakuje intryg, rywalizacji o przywództwo i złożonych relacji. Podobieństwa do naszego społeczeństwa są nieuniknione, co prowokuje do refleksji nad naturą naszych własnych interakcji społecznych.

Jednak życie małpy to nie tylko walka o przetrwanie czy rywalizacja. To także chwile radości i zabawy. Obserwując małpy, często możemy zaobserwować ich zabawne zachowania – skakanie po gałęziach, wzajemne docinki czy nawet coś, co można nazwać „małkim śmiechem”. Te momenty pokazują, że życie małpy, podobnie jak nasze, ma swój kolorowy aspekt, pełen radości i spontaniczności.

Jednakże, życie małpy to także walka o przetrwanie w nieustannie zmieniającym się środowisku. Zmiany klimatyczne, utrata siedlisk czy presja ze strony ludzi to tylko część wyzwań, które muszą stawić małpy. To przypomnienie dla nas, ludzi, o naszej odpowiedzialności za ochronę przyrody i szacunku dla innych istot.

Czy więc możemy w pełni zrozumieć życie małpy? Może nie w sensie dosłownym, ale możemy dostrzec w nim elementy, które są nam bliskie. Możemy dostrzec w nich odbicie naszych własnych doświadczeń, uczuć i potrzeb. To zaproszenie do zastanowienia się

Julia Kędziarska

## Pomiędzy fikcją a rzeczywistością

minireportaż

**Osoba:** Maria Wojciechowska<sup>3</sup>

**Wiek:** 36 lat; **Zawód:** pisarka; **Miejsce zamieszkania:** Kraków

**Cechy charakteru:** introwertyczna, wrażliwa, z zamiłowaniem do historii i psychologii

**Historia:** Maria jest uznaną pisarką, której powieści z pogranicza realizmu i baśni zdobyły uznanie czytelników w Polsce i za granicą. Wychowała się w małym miasteczku, ale to krakowskie kawiarnie i biblioteki stały się dla niej drugim domem, pełnym inspiracji. Jest osobą cichą, stroniącą od świateł reflektorów, ale chętnie dzieli się swoimi przemyśleniami z młodymi pisarzami podczas warsztatów literackich. Jej książki, często opisujące trudne doświadczenia, cieszą się popularnością, ale i prowokują do dyskusji, refleksji. Maria od lat zmagą się z przeszłością, co stara się przekładać na literackie narracje, dzięki czemu jej bohaterowie żyją w bliskiej relacji z rzeczywistością.

Spotykamy się w jednej z krakowskich kawiarni, które stały się drugim domem Marii Wojciechowskiej – 36-letniej autorki bestsellerów znanych w Polsce, jak i za granicą. Za oknami deszcz zaczyna, jak przystało na listopadową pogodę, więc przytulna kawiarenka wydaje się idealnym schronieniem przed jesienną aurą. Okala nas ciepło stojącego nieopodal kominka, a cichy blues grający gdzieś w tle wprawia ludzi w przyjemny nastrój. Maria podpisuje książki kilku zebranych wokół niej zwolennikom jej twórczości, a gdy tłum się rozchodzi, odkłada długopis i z powrotem skupia na mnie całą swoją uwagę.

– Odkąd ujawniłam swoją tożsamość moje życie diametralnie się zmieniło. Jest to zmiana

nad naszym miejscem w przyrodzie i odpowiedzialnością, jaką mamy wobec niej.

Podsumowując, życie małpy to niezwykła podróż przez świat pełen tajemnic i fascynujących zjawisk. To zaproszenie do refleksji nad naturą społeczności, walką o przetrwanie i radością życia. Może nie zawsze jesteśmy w stanie zrozumieć wszystkie jego aspekty, ale możemy się uczyć, szanować i doceniać to, co ma do zaoferowania.

♦

nieodwracalna. Już nigdy nie będę tą cichą, tajemniczą kobietą, siedzącą w najciemniejszym rogu kawiarni, zapisując pomysły w notatniku – wyznaje, a jej twarz wyraża konsternację.

Wyraźnie widzę jej zarysowującą się introwertyczną stronę – jej gesty i słowa pozbawione są zbędnej ekspresji, a sama obecność zwyczajnie niekrzykliwa, unikająca blasku reflektorów. Przesyłam jej kojący uśmiech i włączam dyktafon, notując w pamięci, aby w wywiadzie wrócić do tematu pisania pod pseudonimem.

– Pani Mario, przede wszystkim chciałam podziękować, że zgodziła się Pani ze mną porozmawiać. Na początek pragnę przenieść się kilka lat wstecz, do czasów, gdy pracowała Pani nad swoją pierwszą książką. Co obudziło w Pani chęć do pisania? Co było impulsem do stworzenia tak szanowanego arcydzieła?

– To wszystko zaczęło się w moim małym, rodzinnym miasteczku, w którym dorastałam. Interesowałam się wtedy psychologią i ludzką naturą – tym, czym kierowane są działania innych ludzi, ich moralnością i spojrzeniem na świat, które wydawało mi się wtedy zupełnie odmienne od mojego. Miałam tak wiele pytań, a tak mało odpowiedzi. Cały świat był dla mnie jakby... ograniczony, a literatura okazała się jedyną ucieczką od rzeczywistości. Wtedy też, zaczęłam dostrzegać, że jest ona idealnym narzędziem do zrozumienia siebie i innych. A pióro i kartka papieru stały się moją formą autoterapii, którą praktykuję do dzisiaj. W taki właśnie sposób powstała moja pierwsza powieść – mówi, a w jej oczach można dostrzec iskierkę nostalgii.

– Dlaczego zdecydowała się Pani utajnić swoją tożsamość i wydać tę książkę anonimowo? Czy przesądził o tym strach przed krytyką?

<sup>3</sup> Osoba fikcyjna.

– Nic z tych rzeczy. Bardziej przerażające było dla mnie niezrozumienie, z którym oczywiście dane było mi się spotkać. Moje powieści z pogranicza realizmu i baśni wywołują w czytelnikach konsternację, prowokują do przemyśleń i dyskusji, a zdania na ich temat są podzielone. Ponadto nie zależało mi na rozgłosie – nigdy nie chciałam stać się rozpoznawalna, nie chciałam, aby ludzie, którzy czytają moje książki, postrzegali mnie jedynie przez ich pryzmat.

– Jednakże Pani twórczość jest dosyć osobista. W końcu zdecydowała się Pani ujawnić swoją tożsamość, a nową powieść ogłosić mianem autobiografii. Wywołało to skandal wśród czytelników i wielbicieli Pani twórczości. – Maria, jakby od niechcenia, wzrusza ramionami. Widać, że powoli się dystansuje. Jednak ja zamierzam brnąć dalej. – W „Zaburzonej wizji przyszłości” opisuje Pani okrutne doświadczenia głównego bohatera. Rzeczywistość miesza się z fantastyką, przez co nie wiemy, co jest prawdziwe, a co nie. Spotkała się Pani z krytyką, wielu zwolenników pierwszej powieści oskarża Panią o manipulację i przerysowanie zdarzeń z fabuły. Powieści został nadany tytuł „najbardziej skandalicznej książki 2023 roku”. Jak się Pani do tego odniesie?

Maria milczy przez chwilę, a jej wzrok staje się chłodny. Atmosfera wokół nas znacznie gęstnieje, a deszcz za oknem zaczyna padać coraz mocniej, jakby próbował zagłuszyć rosnące z każdą chwilą napięcie.

– Ujawnienie swojej tożsamości było dla mnie wielkim krokiem. Jednakże czułam, że muszę to zrobić, aby wziąć odpowiedzialność za to, co napisałam. Było to swego rodzaju katharsis, którego potrzebowałam, żeby pogodzić się z przeszłością i jej wpływem na przyszłość. „Zaburzona wizja przyszłości” to książka, która jest krzywym zwierciadłem – odbija rzeczywistość w metaforycznym i nieco zniekształconym świetle, co nie oznacza, że jest absolutną abstrakcją. Pracując nad powieścią, nie miałam na celu w manipulacyjny sposób wciągnąć czytelników w jakąś kontrowersyjną grę. Czasami rzeczywistość jest bardziej przerażająca niż fikcja, myślę, że dlatego niektórym jest tak ciężko uwierzyć w tę historię. Nie każdy jest gotów to

zaakceptować, ja to zrobiłam, gdy wydałam powieść już jako Maria Wojciechowska, prawdziwa kobieta z bagażem emocjonalnym pełnym traum i przeżyć.

To, że książka stała się kontrowersyjna, może właśnie oznaczać, że dotknęła jakiegoś ważnego i delikatnego tematu, o którym ludzie boją się myśleć, a co dopiero rozmawiać. Chciałam jedynie wywołać prowokację, która ma otwierać oczy, zmuszać do myślenia, zachęcać do dyskusji.

Jej słowa odbijały się echem od ścian i wprawiły mnie w dziwny, jeszcze niezrozumiały dla mnie nastrój. Postanowiłam zadać jeszcze jedno pytanie, na które odpowiedź z ciekawością była wyczekiwana przez czytelników.

– Poprzez wspomnienie o tym, że „Zaburzona wizja przyszłości” jest w pewnym sensie pani autobiografią, czytelnicy zaczęli doszukiwać się powiązań między bohaterami książki a realnymi osobami z Pani życia. Czy sylwetki postaci faktycznie zostały stworzone na podstawie Pani rodziny i znajomych? Jeśli tak, to w jaki sposób zareagowali, gdy przeczytali o sobie te pewne specyficzne charakterystyki w powieści?

W tym momencie telefon Marii zaczyna doniośle dzwonić. Zerka na niego, zupełnie ignorując moje pytanie, po czym wstaje i zakłada na siebie bordowy płaszcz.

– Niestety, czas na mnie. Zdaje się, że ta rozmowa dobiegnie końca, zanim moja twórczość zostanie ponownie zdeprawowana. – Odwraca się z zamiarem wyjścia, jednak na chwilę zatrzymuje się, bierze dyktafon w dłoń i przybliża do swoich ust. – A! Pamiętajcie – pisanie, to sztuka nieustannego poszukiwania sensu w chaosie, który sami stworzyliśmy. I to nie jest żadna „skandaliczna książka”. To moje życie.

Kąciki ust Marii wykrzywają się w ironicznym uśmiechu, po czym opuszcza kawiarnię, znikając za ścianą deszczu. Odeszła pozostawiając mnie z tak wieloma pytaniami i brakiem odpowiedzi. Chyba w końcu zaczynam rozumieć, jak Maria czuła się na początku swojej literackiej podróży...



Piotr Nowosielski

**Minireportaż****Osoba:** Krzysztof Lewicki<sup>4</sup> **Wiek:** 55 lat**Zawód:** kierowca tramwaju i poeta-amator**Miejsce zamieszkania:** Gdynia**Cechy charakteru:** cichy, refleksyjny, z dużym zamiłowaniem do literatury i sztuki

**Historia:** Krzysztof od 30 lat pracuje jako kierowca tramwaju w Gdyni, ale jego prawdziwą pasją jest poezja. W wolnych chwilach pisze wiersze inspirowane codziennym życiem i ludźmi, których spotyka podczas kursów. Jest znany wśród pasażerów, którzy czasami znajdują jego wiersze zostawione na siedzeniach tramwaju jako niespodziankę. Krzysztof nie publikuje swojej twórczości, bowiem uważa, że to osobisty dialog z otaczającym światem, ale jego wiersze krążą po Gdyni w formie drobnych, przypadkowych odkryć. Jest samotnikiem, ale jego życie to spokojna i cicha poezja, ukryta za codziennymi kursami w tramwaju numer 7.

Pamiętam ten osobliwy i poruszający ciąg zdarzeń bardzo dokładnie. To miało miejsce równo 10 lat temu, jednak ogromna precyzja, z jaką jestem w stanie przywołać szczegóły tej historii, wcale na to nie wskazuje.

Jestem kierowcą tramwaju numer 7 w Gdyni już od 30 lat i jako 55-latek stwierdzam, że wiek wcale nie świadczy o tym, w jakim stopniu rozumiemy rzeczywistość. Tak naprawdę nic o tym nie świadczy. Każdy czyni obserwacje i dochodzi do pewnych wniosków we własnym, nieokreślonym tempie. W formułowaniu tych wniosków pomaga mi właśnie poezja – moja prawdziwa pasja, której oddaję się jeszcze dłużej niż jeżdżę tramwajem.

Nigdy nie ciągnęło mnie zbyt do ludzi. Są tacy męczący, tacy wymagający. Dodatkowo trudno mi się przed nimi otworzyć, bo boję się, że spotkam się z odrzuceniem. Właśnie ze względu na te okoliczności preferuję komunikację poprzez wiersze. Mogę w nich

powiedzieć, co tylko chcę, a następnie podrzucić je losowemu człowiekowi na siedzeniu w tramwaju czy po prostu zostawić gdzieś na terenie mojego miasta, aby jakiś gdynianin przeczytał je i zastanowił się trochę nad szeroko pojmowanym życiem.

Tamtego dnia jak zwykle podłożyłem jeden z moich bazgrołów na siedzeniu, a następnie udałem się do mojej kabiny, wyczekując podczas pracy, aż ujrzę reakcję nieznanego odbiorcy. Nie byłem zadowolony z tego wiersza. Był tak oczywisty, że przy nim niebieskość nieba można było podać w wątpliwość. Tak, jak już mam w zwyczaju, napisałem o ciągłym pośpiechu ludzi wokół mnie, o nieustannej zmienności, jaką bez przerwy dostrzegam, widząc wchodzące i wychodzące z tramwaju osoby. Znalazcą tej pseudopoetyckiej niespodzianki okazał się młody chłopak o zmierzwionych włosach, który miał na sobie pogniecioną koszulę i wykonywał wiele nerwowych ruchów. Spojrzałem w lusterko, by się mu przyjrzeć i pomyślałem: chyba nie będzie miał na to czasu. Uwaga: o dziwo miał czas. Siedział zczytany przez dobre 10 minut. Zastanawiałem się, kiedy w końcu wysiądzie. Przecież trzeba pędzić, a tacy młodzi jak on szczególnie mogą sobie na to pozwolić, nie narażając się na niebezpieczne bóle stawów czy natychmiastowe zmęczenie. Ale on ciągle się wpatrywał. Na którejś stacji wszedł do pojazdu ktoś, kto zdawał się być jego kolegą, ponieważ podszedł do niego i usiadł tuż obok, a następnie zaczął coś mówić, zwracając się do pochłoniętego lekturą per Daniel, lecz ten nie odpowiedział. Siedział w bezruchu, jakby ktoś przemienił go w kamień. Nagle się rozpłakał. Znajomy spytał go, co się stało. Daniel ledwo zrozumiałym przez szloch głosem odparł: po co to wszystko? Za czym tak go nimy?

Od tamtego momentu już nigdy nie nazwałem żadnego z moich wierszy bazgrołem. Myślałem, że ten chłopak wie, jakiego koloru jest niebo. Okazało się, że obaj nie wiedzieliśmy.

<sup>4</sup> Osoba fikcyjna.

♦ MEMY<sup>5</sup>



Karolina Byszewska



Natalia Jankowska

<sup>5</sup> Powstały w ramach przedmiotu *Kultura medialna* realizowanego na kierunku filologia polska. Prowadząca: Barbara Bandzarewicz.



Julia Magdziak



Julia Pustoła

## ♦ SPIS TREŚCI

**Wprowadzenie** ▪ Barbara Bandzarewicz .....1

**Strefa nauki**

Wydział Nauk Humanistycznych ▪ Paulina Laskowska ...2

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej w Lublinie pt. „Neurobiologiczne podstawy logopedii” ▪ Patrycja Pietrzak i Agata Pajchel .....4

Sprawozdanie z krajowej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej „Oniryczne labirynty: marzenia senne i wyobraźnia w literaturze, kulturze i języku” ▪ Emilia Kurpisz .....5

Co nowego na Wydziale Społecznym? ▪ Julia Kostuch ...6

**Wywiady**

„Sednem literatury kryminalnej są emocje” – wywiad z Maksym Czornyjem ▪ Karolina Byszewska .....7

Wywiad z Alicją Tomczuk – studentką filologii polskiej (I rok I stopień) ▪ Julia Kostuch .....9

**Recenzje**

*Aż poleje się krew*, czyli majstersztyk kinematografii w każdym calu ▪ Piotr Nowosielski .....10

*Niepewność. Zakochany Mickiewicz* – recenzja filmu ▪ Emilia Kwiatek .....11

Koncert zespołu Dżem z okazji 45-lecia pracy twórczej zespołu – recenzja ▪ Emilia Kwiatek .....12

*Przyjazne dusze* ▪ Kacper Wysocki .....12

Feudalna Japonia z dozą nowoczesności. Recenzja *Miecza Kaigenu* M.L. Wang ▪ Julia Magdziak .....13

Reflections after watching animated movie *Soul*, 2020 ▪ Patrycja Szymkowiak .....15

**Ciekawostki o literatach**

„Król Życia” porzucony w więzieniu – upadek i procesy Oscara Wilde’a ▪ Karolina Byszewska .....16

Dzieło samo w sobie ▪ Patrycja Szymkowiak .....16

**Varia**

Moja przygoda z Erasmus+ ▪ Violetta Filipenko .....17

The Baltic University Programme (BUP) ▪ Magdalena Tomaszewska .....18

Współzależności graficzno-fonemiczne w języku angielskim na przykładzie grafemu <e> ▪ Magdalena Tomaszewska .....19

**Twórczość własna**

Sebastian Baran .....20

Roman Bobryk, Marta Głuchowska, Emilia Kwiatek, Zakari Mroczkowska .....21

Piotr Nowosielski, Magdalena Padzik, Anna Parapura ...22

Julia Pustoła, Jakub Rosa .....23

Karolina Byszewska .....24

Julia Gontarz .....25

Patrycja Szymkowiak .....28

Paulina Laskowska, Ewa Skultecka .....33

Julia Kędzierska .....34

Piotr Nowosielski .....36

**Memy**

Karolina Byszewska, Natalia Jankowska .....37

Julia Magdziak, Julia Pustoła .....38

**Fotografie**

Julia Kędzierska, Karolina Byszewska .....41

